

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne).  
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

## Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie zhr. 20	kwartalnie zhr. 5	—	miesięcznie zhr. 2
— we Lwowie . . .	21	5 c. 25	—	2
Pocztą w państwie Austriackim . . .	24	6	—	2 c. 25
do Prus . . .	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	—	tal. 1 sr. 16
Rzeszy niemieckiej . . .	21	5	—	1 25
Francji i Anglii . . .	fran. 108	frank. 27	—	frank. 10
Turcji, Włoch i Szwajcarii . . .	116	29	—	10
Belgii . . .	80	20	—	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „CZASU.” — Listy reklamacyjne niezapłacone, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

## CZAS

## Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „CZASU,” przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

Ogłoszenia (inzeraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od pierwszego drobnej (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należności stopniowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Aje-ri „Czasu” p. Ignacy Hercok ulica Halicka Nr 240. — W Wiedniu p. A. Oppelt, Wollzeile 22. — Na Francji i Anglii w Paryżu L. Pionki, 20 rue des Tournelles. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. Haasenstein i Vogler — w Berlinie p. A. Reimneyer — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube & Comp. — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wrocławiu p. Jenke et Sarninghausen.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

## Kraków 21 sierpnia.

Ustawy organiczne, jakimi są ustawa gminna i ustawa o obszarach dworskich, uzasadniająca stosunek dworów do gromad wiejskich, tudzież ustawa o radach powiatowych wraz z ordynacjami wyborczymi, otrzymały właśnie sankcję cesarską. W chwili tej udzielenie tej sankcji wskazuje, że rząd uważa potrzebę stanowczego urządzenia Galicji, a mianowicie pod względem stosunków socyalnych, bo ustawy rzeczono przedewszystkiem do tych stosunków się odnoszą. Nie są one jednak obojętne i pod administracyjnym względem, bo wprowadzając w życie samorząd, pociągając za sobą muszą zupełną przemianę dotychczasowych urządzeń administracyjnych.

Kraj z wdzięcznością przyjmie tę wiadomość, bo jest ona dlań wróżbą, iż skończy się wreszcie prowizoryum, które od lat dwudziestu, bo od wielkiej przemiany stosunków włościańskich, trwało dotąd nieprzerwanie. Nie można wszelako liczyć na to, aby już z dniem wejścia w życie nowych ustaw, miał się kraj stanowczo urządzić. Każda instytucja musi się wyrobić praktyką, musi się spleść z wszystkimi interesami i przystosować się do wszystkich potrzeb ludzkich, aby przyniosła zbawienne skutki. Dopóki społeczność nie wyjdzie się w używanie praw sobie przyznanych, korzystać z nich nie będzie, a nawet nieraz błędnie je zechce tłumaczyć i stosować. Dla tego zawczasu trzeba się wystawić na próby, a stąd na niejedne zawody z ich niepowodzenia konieczne wynikające. Najtrudniejszą epoką jest właśnie taka epoka próby, epoka przechodnia, zwłaszcza, gdy przemiana tak ma być stanowcza i niemal radykalna, jak przejście z pod opieki urzędniczej do instytucji samorządnych.

Od sposobu atoli wprowadzenia reform ustawami pomienionymi wymaganych, od umiejętnego lub nieudolnego pierwszego działania zależy, czy próba będzie łatwą, czy stan przejściowy będzie krótkim, lub przeciwnie, czy z ustawą pisaną w rękę nie będzie się społeczność po manowcach błąkać. Ustawy są jak drogowskazy: ten tylko postąpić może, kto je czyta i umie.

Dla tego nie możemy jeszcze poprzestać na samych ustawach, lecz potrzeba nam ludzi, co by je chcieli rozumieć i wykonać. Nie przypuszczamy zaś, aby na najwyższym miejscu nie wiedzano o tem, i aby nie zamierzono ułatwić ile można zadanie krajowej przez organa odpowiednie. Sankcja cesarska miała przeto w sobie jakoby obietnicę, że tej potrzebie stanie się zadość. Kraj otrzymawszy najpilniejsze instytucje, wymaga jeszcze człowieka, co by je wprowadzić i pożytecznie zastosować, a zatem męża dobrej woli, bystrego umysłu, wytrwałości i energii, a obok tego wszystkiego miłującego kraj, a przeto domorodnego. Konieczny to warunek dla pomyślnego skutku.

## KORRESPONDENCA CZASU.

Lwów 20 sierpnia.

(z) Mielśmy nadzieję, że z rozpoczęciem roku szkolnego gimnazjum Franciszka Józefa, zwane

polakiem, lubo większa niemal część przedmiotów wykładanych jest w nim w języku niemieckim, przejdzie pod zarząd gminy tutejszej. Nadzieja ta tem bardziej była uzasadniona, iż jeszcze w zime Rada miejska uchwaliła przyjąć całe utrzymanie tego gimnazjum na koszt gminy, nie zastrzegając na swą korzyść żadnych szczególnych warunków, któreby rzecz utrudniły mogły. Pozostawienie prawa wyboru profesorów i dyrektora przy gminie, skoro ta wszelkie koszty utrzymania szkoły ponosi, jest warunkiem tak słusznym i z istoty rzeczy płynącym, iż nie może stanowić przeszkody do reorganizacji gimnazjum Franciszka Józefa w myśl żądań gminy. Jeżeli bowiem prawo to przysłuży gminom miast Kolomyi i Drohobycza, dla czegożby gmina miasta Lwowa miała być tego samego prawa pozbawiona w szkole przez siebie utrzymywanej? Nieszczęście atoli jakoweś ciężkie nad tem gimnazjum polskim we Lwowie. Są to następstwa owego przewlekającego wszystkiego w nieskończoność biuralizmu, co przytaczając od lat wielu kraj swem brzemieniem, dotychczas jeszcze na nim ciąży. Sprawa załatwiona w Radzie miejskiej jeszcze w początku roku bieżącego, została dopiero w skutek kilkukrotnych próśb i deputacji wysyłanych z Rady do pana Namiestnika około Wielkiejceprzesłana ministerstwu do Wiednia, gdzie też dotąd bez odpowiedzi pozostaje. Spodziewana zatem reorganizacja gimnazjum rzeczono na ten rok, przynajmniej w pierwszym kursie szkolnym nie będzie już mogła przyjść do skutku. Wszystkie waży i niedostatki wielokrotnie wykazywane pozostają i nadal. Jedną wymienię tylko naprzykład okoliczność, przeszkadzającą pożądanemu rozwojowi tej szkoły, mianowicie tak częste jak w żadnym innym gimnazjum zmiany profesorów — za-  
stępów. Jak skłonił się do podobnych częstych zmian, dowodzić nie potrzeba. Wzajemne obeznanie się pomiędzy profesorami a uczniami rodzi pewien węzeł sympatyczny pomiędzy obu stronami, zwiększający powagę nauczyciela i poszanowanie ku niemu. Nauczyciel tylko przez dłuższy przeciąg czasu będzie w stanie zbadać szczegółowo zdolności każdego ucznia i ocenić jego postępy. Można się tego spodziewać tam, gdzie w ciągu jednego kursu zdarza się, że ten sam przedmiot kilku nauczycieli naprzemiennie wykładają, a każdy z nich ma swoją pewną odrębną metodę, swój odmienny od poprzednika sposób wykładu? Wszystkie te niedogodności skończyłyby się, gdyby gmina przyszła do należnego jej wpływu na szkołę, o której mowa, a skutkiem tego posady nauczycielskie trwały w niej zostały obsadzone.

Przedwczoraj odbył się liczny bardzo pogrzeb śp. Jana Milikowskiego, nestora księgarzy na-  
szych. Zakończył on tu księgarstwo przed laty pięćdziesięciu, wówczas właśnie, kiedy poczynił się u nas budzić żywszy ruch literacki, a zamilowała literatura ojczystej poczyniła brać górę nad cudzoziemską. Ze stanowiska swego, jako księgarz, którego księgarz w przedce do znakomitej przyszłości wziętości, starał się śp. Milikowski przyczynić do poparcia tego nowego prądu, przez nakładanie książek polskich, od czego w późniejszym wieku całkowicie się usunął, potrzebując wypoczynku na starość, a młodszym kłopotliwie pozostawiając przedsięwzięcia. Na pogrzeb jego wszystkie prawie księgarnie z całej Galicji, Śląska i Bukowiny przysłały swych delegatów. Uchwalona przez sejm ustawą gminną wraz z ustawą o obszarach dworskich i Radach powiatowych otrzymała najwyższą sankcję. Można się zatem spodziewać w najbliższym już czasie reorganizacji kraju, na podstawie rzeczonych ustaw. Powrót hr. Gołuchowskiego, z Badenii pod Wiedniem, gdzie ciągle jeszcze bawi, spodziewany jest tutaj z końcem bieżącego miesiąca.

## Wiedeń 16 sierpnia.

— r. z upragnieniem oczekiwane wiadomości z Paryża nadeszły wreszcie, doznawszy półtrzęsiniowej zwłoki na skutek uroczystości 15 sierpnia i chwilowej przerwy komunikacji. Jednocześnie zapewniają one o zgodzeniu „jak na teraz” sprawy regulacji granic Francji od strony Niemiec. P. Benedetti miał powierzyć instrukcje w tym duchu do Berlina, a hr. Goltz otrzymał uspokajające zapewnienia na posłuchaniu, którego mu

udzielił Cesarz siedząc na krześle przenośnym, jakiego zwykli używać chorzy. Sfery dyplomatyczne stolicy Francji przyjechały tej niepojętej powolności i obojętności patrząc w stanie zdrowia Cesarza, który, jak słyszę z wiarogodnego źródła, w tej chwili nie jest jeszcze zatrważającym; atoli cierpienia reumatyczne, hemoroidy, a głównie kamień i cierpienia pewnych okolicznych naczyń — o ile wiem, już po powrocie z Włoch wzywało Nelatona do operacji — srodze mu się dają we znaki, hamując swobodny polot jego ducha, który już samym biegiem wypadków nad wszelki wyraz ma być przybitym. Do cierpienia Cesarza nie mało przyczynia się i przywiedzenie, że wszystkie te choroby dolnych organów ciała mogą pewnego razu na mózg uderzyć. Perswazyje doktorów i uzone ich wywody nie są w stanie wybić z głowy tego przywiedzenia, które w istocie ma być bezzasadnem.

Wiedeń 20 sierpnia. Z obozu federalistów par excellence, bo z tego odcienia stronnictwa narodowego czeskiego, którego organem jest *Politik*, dochodzi nas następująca wiadomość o zamierzonym przez ministerstwo powołaniu delegacji sejmów krajowych ad hoc, przesłana z Wiednia temuż dziennikowi.

„Wiecie — donosi korespondent wiedeński do *Politik* — że ministerstwo opiera się niechlownie na owych zasadach, które przyjęło za swoje w akcie wrześniowym. Załatwienie kwestii konstytucyjnej, które wówczas inaugurowało, ma być dokonane na drodze wówczas także wytkniętej. Wypadki wojenne, które pociągły rozwój wewnętrzny powstrzymały, nie zmieniły w niczem programu rządowego. Ze i monarcha ożywny jest temi samymi przekonaniami, wynika z wyraźnych odpowiedzi, które JCMości udzielił na adresa rad gminnych Gracu i Wiednia.

„W tych okolicznościach, kwestya, kogo rozumieć należy pod „legalnem reprezentantami królestw i krajów”, którym podług brzmienia manifestu wrześniowego, ma być przedłożonym rezultatem układów z Węgrami, nie straciła nic na swem znaczeniu. Z początku, jak wiadomo, mówiono, że rzeczą nie jest jeszcze zdecydowaną, czy rezultatem układów z Węgrami poszczególnym sejmom krajowym, czy też delegacji z tychże sejmów ad hoc w Wiedniu zgromadzonej, ma być przedłożone. Wszystkie atoli urzędowe i półurzędowe opinie na to się zgodziły, iż pod „legalnem reprezentantami” sejmów krajowych rozumieć należy. Spórny był tylko tryb powołania tych reprezentantów. Otóż teraz dowiadujemy się z pewnego źródła, iż względem trybu, podług którego opinie legalnych reprezentantów, t. j. sejmów krajów i królestw z tej strony Litawy w przedmiocie wniosków węgierskich mają być przyjęte do wiadomości, nowy plan jest roztrząsany w kołach rządowych.

„Podług tegoż planu, delegowani sejmów krajowych nie mają być powołanymi do Wiednia, ale mają być powołane trzy sejmy generalne, a mianowicie do Wiednia, Pragi i Lwowa, a dla każdego z tychże sejmów ma być mianowany komisarz królewski (może przyszły kanclerz nadworny lub minister bez teki dla dotychczasowej grupy).“

Taki projekt podaje i zaleca organ federalistów czeskich „gdyż projekt ów obiera drogę pośrednią między powołaniem delegacji wszystkich sejmów krajowych do Wiednia równającą im się ściślej Radzie państwa, a wysłuchaniem wszystkich sejmów krajowych.” Centralistyczne dzienniki natomiast ogniem zioną na projekt takowy: *Pressa* nazywa go prosto pierwszym krokiem na drodze podziału Austrii na cztery części.

Z Pragi jeszcze dochodzi nas bliższe wiadomości o obchodzie dnia urodzin JCMości. Za przybyciem z kościoła do Ratusza, burmistrz Belski wysłał do Wiednia telegram następującej treści:

Do Jego Ces. Król. Ap. Mości naszego najmilszego Cesarza i Pana!

Burmistrz i reprezentacja król. głównego miasta Pragi, noworadczą z nabożeństwem odprawione przez kardynała-arcybiskupa wśród patryotycznych i lojalnych okrzyków radości oddały obywatelskiego, składając z głęboką czcią W. Ces. Mości wyrażenie pełne zapamiętanej wiarę i poświęcenia ludności Pragi, jako też najgorętszych życzeń pomyślności dla W. Ces. Mości,

dla najjaśniejszego domu cesarskiego i dla ludów połączonych pod berłem W. Ces. Mości.

Dr Belsky m. p.

Wieczorem tegoż dnia nadeszła z Wiednia następująca odpowiedź:

Cesarz do Dr. Belskiego, burmistrza Mejszty Czeskiej w Pradze.

Schönbrunn 18 sierpnia 1866.

„Za miłe Mi wyrażenie przywiązania teraz ponownie tak świetnie stwierdzonego, składam Panu jako też i reprezentacji tak wybornie przez Pana kierowanej i tak czynnie Go popierającej, jako też całej ludności Pragi Moje serdeczne podziękowanie.“

Dzienniki obeznane z dworskim zwyczajem szczególną na tę okoliczność w owej korespondencji telegraficznej zwracają uwagę, iż odpowiedź pochodziła wprost od Cesarza JCMci, nie zaś z adjutantury cesarskiej. Wspominamy tu o tem szczególnie dlatego, że wszelka oznaka szczególnej łaski JCMości dla miasta Pragi i dla jej — wyjątkowo — reprezentacji, jest zarazem mia-  
rą widoków i nadziei tego kierunku politycznego, który w Pradze założył swe siedzisko.

Ważną oznaką takiej życzliwości J. C. Mości dla Czechi i Pragi i dla stronnictwa czeskiego, a więc i dla kierunku federalistycznego, jest zamierzona podróż N. Pana do Czechi zaraz po dokonaniu ewakuacji kraju przez Prusaków. *N. Listi* donoszą o tem, zastępując, iż z przybyciem Cesarza spełnione zostaną i niektóre gorące życzenia Czechi w kwestjach politycznych, a miasto Praga otrzyma podarunek, który wiele przyczyni się do pomyślności miasta: Praga przestanie być fortecą.

Dla ukompletowania opisu uroczystości praskich, dodajemy, iż i jen. Vogel-Falkenstein złożył życzenia swe z okazji dnia urodzin cesarskich hr. Brennerowi.

Wiedeńska *Zukunft* narzuca się, jak wiadomo, przy każdej sposobności na reprezentantów południowej sławiańszczyzny, o ile ta w skład monarchii austriackiej wchodzi, i na pośredniczkę między Słowianami na wschodzie i zachodzie, północy i południu monarchii. Z tego powodu mogliśmy się słusznie spodziewać, że *Zukunft* rozbiere szczegółowo moskiewskie wyzwanie wiary *Słowa*, skarci przykładowe jego dążności i zawczasu południowych współplemieńców o niebezpieczeństwo ostrzeże. Nie z tego wszystkiego. *Zukunft* milczy, a pośrednio nawet aprobuje postępowanie *Słowa*, bo w doniesieniu korespondenta lwowskiego do *Debaty*, który z okazji owych artykułów *Słowa* świętojurowo bez ogródek moskiewskim zarzeka, uprzątnie bezzasadną denuncjację, a w listach z Galicji wschodniej z okazji kanclerskiej dawnej piosenki o nieisku Rusinów przez Polonizm zawodzi. Wiemy, dokąd zdąży milczenie *Zukunft*: moskiewską propagandę *Słowa* chce ona przemycić na południe po cichu, bez zwrócenia uwagi władz austriackich, z ustawiczną skargą w ustach na ucisk i kalmuie. Takim postępowaniem odslania się *Zukunft* sama jako już szkodliwa *Słowa* na południe-wschodzie monarchii. W tym względzie nie mieliśmy oddawna o niej żadnej wątpliwości: uważaliśmy ją zawsze za organ moskiewski na równo ze lwowskim *Słowem*.

## Królestwo Polskie.

D. 16 sierpnia otwartem zostało w Warszawie nowo założone tam gimnazjum niemieckie męskie o 7 klasach i żeńskie o 6 klasach. Celem tego założenia jest rozpowszechnienie w Polsce niemieczyny i protestantyzmu. Z jednej strony rząd, który chce uchodzić o zachodnich i południowych Słowian za apostoła słowiańszczyzny, narzuca krajom polskim język moskiewski i szelmę, z drugiej zaś niemieczyny i protestantyzm, aby tak połączonymi siłami zgnieść polskość i wypieć wiarę katolicką. Namieśnik też królestwa, sam z rodu Niemiec i protestant, jest głównym tej szkoły opiekunem, jak był jej twórcą; dyrektorem oświecenia jest także potomek rodu niemieckiego, protestant Witte, karatorem jej jest generał Minkwitz, prusak rodem, protestant i prezes konsystorza ewangelickiego, bo pod rządami rosyjskimi prezesami synodów schizmatyków i protestanckich konsystorzów bywają zwykłe generałowie; dalej naczelnik dyrekcji naukowej w Warszawie Wilniew, dyrektor tej szkoły Juliusz Baekmann, prusak. Wszystko

na obchodzie tej szkoły odbywało się albo po niemiecku albo po rosyjsku, i słusznie, bo nie było tam reprezentowanej Polski, chociaż w jej domu się to działo. Moskale i Niemcy, schizmatycy i protestanci podali sobie tam ręce na zagładę narodowości polskiej i religii katolickiej.

Jednym ze środków wynaradawiania w Królestwie Polskiem jest zabór dóbr szlacheckich politycznych i rozdawanie ich tak jak i dobru skarbu Królestwa generałom i wyższym urzędnikom rosyjskim z prawami majoratu, pod warunkiem, aby żaden spadkobierca nie został polakiem i katolikiem. Dobra te nie mogą być sprzedane, ani zastawione. W przypadku ich zadłużenia się w skarbie lub w towarzystwie kredytowym ziemskim i nieopłacania z nich rat i procentów, skarb bierze te dobra w administrację tak długo, dopóki należność nie zostanie spłaconą. Od r. 1831 wielka ilość dóbr skonfiskowanych lub skarbowych przeszła w ten sposób na własność rodzin rosyjskich, a lubo do r. 1863 nie mogły one stać się koloniami moskiewszczyzny pomimo ukazu z dnia 16go października 1835 r., gdyż posiadacze ich puszczały je zazwyczaj w dzierżawę albo zubożonym prawym właścicielom tych dóbr albo innym dzierżawcom, bo tym tylko sposobem mogli liczyć na jakową z nich korzyść, wszelako od r. 1864 wyszły surowe w tej mierze upomnienia, a nadto rząd bacznie zwraca oko na cele kolonizacyjne tych dóbr i na przeznaczenie ich jako siedlisk schizmy. Najnowsza darowizna obejmuje pod dniem 10 lipca r. b. następujące dobra:

1) Generał-adjutant hr. Liders niegdyś namiestnik Królestwa, oprócz darowanych w r. 1862 dóbr Chelm, wartości rocznego dochodu rubli 2925, otrzymuje sąsiednie Chelmowi folwarki Kunów i Pukolowie w powiecie Krasnostawskim w Lubelskiem, oraz część lasów chelmskich, w wartości rocznego dochodu 1575 rubli, tak, aby dochód łączny stanowił 4500 rubli. (Nadmieniam przy tem, że wszystkie te dobra były bardzo nisko szacowane, kiedy je puszczało na licytację, a cena szacunkowa licytacyjną brana jest za miarę przy wyznaczaniu darowizny).

2) Generał-adjutant bar. Korf, naczelnik gwardii warszawskiego oddziału i były naczelnik wojenny w Królestwie, otrzymuje folwarki Radzka i Kąkowa Wola, Stary Brześć, Bronisław, Czolowo i Łęg w powiecie Włodawskim w Kaliskiem, tudzież część lasu z Włodawskiego leśnictwa, do wysokości czystego dochodu 3000 rubli (tj. po odtrąceniu wszystkich wydatków, opłat, podatków itd.).

3) Generał-porucznik Minkwitz, naczelnik sztabu w Warszawie, otrzymuje folwarki: Witkowo, Pustopędzie, Czarny Dwór, Korale, Budziszki i Olkianów w powiecie Kalwaryjskim w Augustowskiem, z częścią lasu Marjampolskiego, do wysokości czystego dochodu rocznie 3000 rubli.

4) Jen.-por. bar. Meller Zakomelski, naczelnik 3ej dywizji piechoty gwardii, dowódca oddziału przeciw powstaniu polskiemu, otrzymuje folwarki: Kotliny i Gospodarz w powiecie Piotrkowskim, Łdzań, Szlętkowice, Żytowice, Konin, Szerocowska wieś, Dubie i Chrzastowa w powiecie Sieradzkim na Mazowszu i część lasu Pabianickiego, w wysokości czystego dochodu 3000 rubli.

5) Jen.-por. Krasnokiński, naczelnik 3ej dywizji jazdy, dowódca oddziałów przeciw powstaniu, otrzymuje folwarki: Bolesławice, Wiewiórka, Chruscin, Mieliszyn i Mieliszyn, Mokro, Krzywczka i Kamionka w powiecie Wieluńskim w Kaliskiem, z częścią leśnictwa Wieluńskiego, wartości czystego dochodu 3000 rubli.

6) Jen.-por. Kostanda, naczelnik 5ej dywizji piechoty, były naczelnik w Lublinie i dowódca przeciw powstaniu, otrzymuje folwarki: Kalinowo, Jasienica, Chmielewo, Ruskołka, Danilowo i Złotorya w powiecie Ostrołęckim w Plockiem, wraz z lasem leśnictwa Brok, na 3000 rubli czystego dochodu.

7) Jen.-major Trepow, były jen.-poliemajster w Królestwie, a obecnie naczelny poliemajster w Petersburgu, otrzymuje folwarki: Zakrzówek, Rudnik i Sólów w powiecie Zamajskim, Krzeszów w powiecie Lubelskim i część lasu leśnictwa Lublin, na 3000 rubli dochodu czystego.

8) Jen.-major Fechter, naczelnik inżynierii w Warszawie, otrzymuje folwarki: Łany wielkie w powiecie Miechowskim, Koryczany, Zabrodzie,

## Część literacko-artystyczna.

## TYGODNIK PARYSKI.

Nadeszła pora popisów: w szkołach egzamina odbywają się codziennie, a ulice zapelniają się młodzieżą mniej więcej uwiecznioną i radośnie pokazującą światu zaszczytną oznakę całonocnej pracy.

Po wielkim konkursie w Sorbonie, gdzie odznaczający się uczniowie wszystkich szkół rządowych Paryża i Wersalu otrzymali nagrody z rąk ministrów, nastąpiły popisy szkół prywatnych i tych, które rząd uznał za Zakłady de l'utilité publique. Do takich, jak wiadomo, należy Szkoła Polska pod kierunkiem Doktora Gałęzowskiego, troskliwego, hojnego iniestrużonego opiekuna, który w dobre i złe czasy, wśród pomyślnych okoliczności i klęsk najrozszybszych, na równie wysokim stopniu zdołał utrzymać ten Zakład wzorowy.

Szkoła Batignolska obchodziła ósmego sierpnia dwudziestą czwartą rocznicę swojego założenia. Do 1865 roku właśnie, skończyło w niej nauki ośmiuset pięćdziesięciu sześciu uczniów. Blisko połowa ich uczęszczała do Liceum Bonaparte, gdzie licząc w to nagrody Sorbony, otrzymała dwadzieścia sześć nagród i siedemset pięćdziesiąt trzy listy

pochwale. *Dziennik* dziesięciu uczniów otrzymało stopnie naukowe w wyższych zakładach francuskich.

W bieżącym roku na dwadzieścia *dziennik* uczniów, uczęszczających do Liceum Bonaparte, dwadzieścia otrzymało nagrody, a wszyscy razem uzyskali jeszcze trzydzieści siedem listów pochwalnych. W Sorbonie pięciu należało do konkursu. Jeden z nich otrzymał nagrodę — czterej listy pochwalne.

W tym roku uroczystości rozdania nagród w Szkole Batignolskiej odbyła się ze zwykłą serdecznością wśród licznych grona rozrzuconych rodaków, którzy z kolei kładli wawrzyn wraz z pocałunkiem na rozpromienionych czołach najpiękniejszych uczniów. Dwa srebrne medale przyznano Piłińskiemu i Marchockiemu — brązowe: Kowalskiemu i Jabłońskiemu.

Zagalił obrząd Doktor Gałęzowski krótką przemową, w której zdał sprawę z obecnego położenia Szkoły, więcej niż kiedy ważnej i drogiej teraz, kiedy w Litwie wydanej katom, mowa polska za kataną, a w kongresowej Polsce skazanej na taką doleg, już zniesiono język polski w korespondencji urzędowej. Polska mowa wygnana z Niemna i Wisły, jak słowik z płonącego dachu pierzcha i chroni się nad Sekwanę, „gdzie brzmienie pieśni nad zgłiszczą i groby, nuci podróżnym piosenkę załobną” zanim nadejdzie dzień powrotu, dzień zmartwychwstania...

Myśl powyższą i tę drogą nadzieję rozwinął i

ukrzepił Inspektor Uniwersytetu Paryskiego blane Tounsenel w ślicznej mowie, której tylko pland wyjątki powtórzyła francuska prasa. Najpiękniejsze ustępy wyrły się w sercach słuchaczy, żądaj je przyjmujemy, żeby nie przebrzmiały bez echa w kraju.

Pan Tounsenel powiedział najpierw, że jest najlepszym sędzią pracy, prowadzenia się i pilności naszej młodzieży, bo był ich świadkiem przez lat ośm w Liceum Bonaparte. Zasłużył się, dodał, na miłość waszej odległej ojczyzny, i na szacunek tej drugiej ojczyzny, na łonie której się wychowujecie. „Dotychczasowe potężnych atletów konkursów powszechnych, a byłibyscie ozdoba i siła społeczności wolnej; posiadacie wszystko, co godne i zdolne jest utworzyć społeczność nową — a jeżeli wasza odrodzona ojczyzna nie wezwie wasze talenty i służby, jako najpiękniejszą nagrodę za jej gościnność. Zasługujecie na tę wielką naturalizację, którą nadaje u nas podniosłość serca i umysłu...”

„Nie będę tu sławił waszego patriotyzmu, ale stwierdzę, jak zaszczytacie jego nieszczęścia i wasze wygnanie. Nie będę wam mówił o bliskich nadziejach, ale wam dam parę rad zdrowych...”

„Ze wszystkich zalet, które rozwija Szkoła, najważniejszą jest karność, karność nie będąca rutyną klasy, ale siłą uorganizowaną. Starajcie się rozwijać te zalety, które brak był przyczyną waszej zguby. Polska nie wtedy powstanie, kiedy

powiedzą, że wszyscy Polacy są odważni, poświęcenia pełni; o to już nie chodzi, — że wszyscy Polacy są pojętni i uczelni, co nie jest jeszcze wam rękami zbawienia — ale wtedy, kiedy wiadomem będzie, że Polacy są *zjednoczeni*.”

„Polska upadła nie tylko z winy nieprzyjaciół swoich, ale i z obojętności Europy. Powstanie przez sumienie uczynliwego świata, przez wyrzuty Europy i przez to co zowią postępem moralności powszechnej.”

„Kto wie? Może rusznikarze niemieccy nie wykreśli ostatniego słowa oświaty chrześcijańskiej. Może z pomocą Opatrzności i Francji także, bliska przyszłość ludzkości rządzącej będą inne sprężyny od tych, które broń pruską zapalają... Przyjdź królestwo sprawiedliwości i rozsądku, które nie udoskonala się tak prędko jak maszyny.”

„Tymczasem nie miejcie zbyt bliskich nadziei: strzeżcie się zwrotów fałszywych do zbyt zrzęczych monarchów, których polityka i zwycięstwa nie mają w sobie nic rycerskiego i którzy pewno nie byłiby ocalili Wiednia w 1683 roku przez miłość Boga i dach swoich. Pracujcie! przynajmniej zasyć tej szkole, najchlebniejszej częścią emigracji polskiej — a nadewszystko *uregulujcie siły wasze*.”

Naturalnym spadkiem, od szkoły polskiej przechodząc do wydawnictwa polskiego niepospolitej wagi, które przedsięwziął w Paryżu syn Adama Mickiewicza, Władysław, właściciel księgarni i bardzo dobrze zaopatrzony Czytelnia Polskiej,

przy ulicy Tournon 16. Pod ogólnym napisem *Biblioteki Ludowej*, zaczął on wydawać w małych tomikach utwory polskich pisarzy kształjące umysł i podnoszące ducha — utwory roznoszące głowę i ogrzewające serce, a przystępne nawet prostakom, byle choć odrobinę czucia w sobie mieli.

Dobry wybór dzieł wciągniętych w tę bibliotekę, wróży, iż odda Polsce nie mniej ważne usługi, jak te które Francji oddaje *Biblioteka Użyteczna*. Taniós obudów potężnie do rozpowszechnienia ich dopomaga. Jeden tomik *Biblioteki Ludowej* starannie obdoby małym i wyraźnym czcionkami, tak zwana z francuska *edycja dyamentowa*, kosztuje *pięć sous*, czyli groszy piętnastu.

Pierwsze to pono książki polskie sprzedawane po tej cenie. Najbliższemu krajowi dotąd najdrożej sprzedawano oświatę. Jakże się nie cieszyć, jakże nie chwalić pierwszego, może całkiem bezinteresownego wydawnictwa *pro publico bono*; jakże nie podziwiać spółki, która pracując w Pańskiej winnicy, nie dba, płacąc czy nie płacąc, a zamiast zysku licząc w kasie deficyt, wojuje z ciemnotą pod sławnym hasłem Hussytów: „Czara Ubohim”!

*Biblioteka Ludowa* składa się obecnie z siedmiu tomików. Pierwszy zawiera *Księgi Pięćdziesiątka Polskiego* Adama Mickiewicza; 2gi *Pamiętnik pułku jazdy wołyńskiej 1831 r.* Karola Różyckiego; 3ci *Mowa o narodowości Polaków i postanie do*



Maloszyce, Ołota i Jeziorowice w powiecie Olkuskim w Krakowskim, i część lasu Żarnowieckiego, na 2000 rubli czystego dochodu.

9) Jen. major Czeręski, pomocnik naczelnika sztabu w Warszawie, ośmiu folwarków: Chlebiszki, Powierzchnia i Żytowizki w powiecie Maryampolskim w Augustowskim, z częścią lasu Maryampolskiego, na 2000 rubli czystego dochodu.

## Rosya.

Dokończenie artykułu *Począty północnej* o spiskach w Rosyi i Karakozowie następującej jest ośnowy:

Propozycja o urządzeniu wspomnianego kółka pod nazwą „Piekła” była roztrząsana na zebraniu kilku członków „Organizacji”; niektórzy uznawali myśl o królobójstwie za przedwczesną i nie dającą się urzeczywistnić; Karakozow zaś, będący, według słów towarzyszy, zawsze milczącym i zamkniętym w sobie, sympatyzował z zbrodnictwem zamiarem i pragnąc go wykonać, w pierwszym tygodniu zeszłego wielkiego postu udał się do Petersburga, gdzie miał stosunki z wyś wspomnianym rewolucyjnym agentem kółek moskiewskich. Ten ostatni szczególnie był znany z wydawnictwa książek do czytania dla ludu, w których przeprowadzone były najszkodliwsze myśli, w celu zepsucia młodego pokolenia i miał stosunki z socjalnym kółkiem kraciowego nihi listy Nożina (zmarłego w kwietniu r. b.), który pozostawał w stosunkach z zagranicznymi agitatorami i prowadził z nimi korespondencje. Tenże wyś wspomniany agent powziął myśl uwolnienia z ciężkich robót przestępcy stanu Czernyszewskiego, dla teo, aby ten ostatni wydawał w Genewie czasopismo, w celu pomagania zamierzonym w Rosyi przewrotowi państwowemu.

Myśl ta była zakomunikowana w Petersburgu wspomnianemu wyżej kierownikowi moskiewskich kółek, ciociemu bratu Karakozowa, który przyjeżdżał do Moskwy, jednocześnie z innymi osobami, dla urządzenia na zasadach komunizmu robotników w zakładach Malcowa, którzy przez niego byli podlegani do nieposposuszeństwa właścicieli.

Dla wprowadzenia w wykonanie myśli o uwolnieniu Czernyszewskiego, przez moskiewskie kółko wyznaczony był do podróży na Syberyę jeden z jego członków. Wspomniany agent zaopatrzył go w Petersburgu w fałszywe paszporty, narkotyki dla uspienia straży i w trzeźnię dla otrucia siebie w razie niepowodzenia, a także w listy rekomendacyjne do różnych osób w zachodniej i wschodniej Syberyi z listy zesłanych Polaków, z którymi, jak się okazuje, miał stosunki w celu politycznym. Oprócz tego tenże agent przez posłanie do Moskwy w lipcu 1865 r. swego stronnika, polecił moskiewskiemu kółkowi starać się o uwolnienie przesyłanego przez Moskwę na Syberyę przestępcy stanu Serno-Sołowiejewa. Toż kółko w 1864 r. pomagało do ucieczki z Moskwy, przesyłanego do ciężkich robót, politycznego przestępcę, Polaka Dąbrowskiego.

Przybywszy w pierwszym tygodniu wielkiego postu do Petersburga bez żadnego paszportu, Karakozow mieszkał tam w różnych zajazdach, w prywatnych mieszkaniach i o pewnego medyka, który w ciągu czterech dni dawał mu schronienie i stół, wiedząc, że nie ma paszportu i wchodził z nim w rozmowy o rozpowszechnieniu pośród ludu socjalizmu. Karakozow zeznał, że od tegoż medyka dowiedział się o istnieniu w Petersburgu różnych socjalnych kółek z celem politycznym. Śledztwo wykazało, że ten medyk i podczas ostatniego pobytu Karakozowa w Petersburgu, podczas wielkanocnego tygodnia przed spełnieniem przezeń zbrodnictwa zamachu, widział się z nim kilkakrotnie, a nawet pozwolił mu przepędzić na siebie noc w klinice na dyżurze.

W czasie swego pobytu w Petersburgu, Karakozow rozpowszechniał napisaną przez niego proklamację „do przyjaciół robotników,” pomiędzy czeladzią w zakładach i innymi osobami, prowadził życie rozpustne, chodził po traktyniach i piwiarniach.

Tymczasem niektórzy członkowie moskiewskiego tajnego kółka „Piekła,” znając kierunek myśli Karakozowa ku spełnieniu przestępstwa, i zarażeniem obawiając się, aby przez nieostrożność jego działania w Petersburgu nie zostali odkryci, we dwóch, w czwartym tygodniu postu udali się do Petersburga dla odszukania Karakozowa i przywiezienia go do Moskwy. To było uważane zatem konieczniejsze przez niektórych, że jeden albo odrzucił królobójstwo, albo uznawali je za przedwczesne dopóki lud nie był przygotowany do przyjęcia idei rewolucyjnej. Dla przedsięwzięcia zaś rozpowszechnienia tych idei, wielu z nich zamierzano na wiosnę 1866 roku udać się do różnych

gubernij na propagandę<sup>2)</sup>. Karakozow został wyznaczony przez wysłańców na wybrzeżu koło pałacu Zimowego, w ubiorze włóścińskim, i zaproszony do zajazdu, gdzie był namawiany do porzucenia swego zamiaru i powrotu do Moskwy. Karakozow przenocował z dwoma wspomnianymi towarzyszami, opowiedział im w ogólnych słowach o swych stosunkach w Petersburgu i dał słowo, iż przybędzie do Moskwy. Towarzysze jego przebywszy w Petersburgu trzy dni powrócili do Moskwy, a Karakozow pozostał w Petersburgu do końca wielkiego postu, kiedy otrzymał od swego ciocięznego brata (głównego kierownika kółek moskiewskich), pod bezpośrednim wpływem którego zawsze zostawał, list zapraszający go do Moskwy. Karakozow wyjechał tam w wielki piątek, ale we środę w tygodniu wielkanocnym nagle znów odjechał do Petersburga, stanął w zajazdzie Znamieńskim, i odwiedzał wyś wspomnianych; medyka i wydawcę książek do czytania dla ludu; od ostatniego otrzymał pieniądze na różne potrzeby i jak zapewnia, zawiadomił go o stanowczym swym postanowieniu spełnienia przestępstwa. Tam kupił od jednego z puszkarzy kule, a proch otrzymał w sobotę w wielkanocnym tygodniu z laboratorium; pistolet zaś przywiózł z sobą z Moskwy.

Wielu z uczestników moskiewskiego towarzystwa „Organizacji” i tak zwanego „Piekła”, uczynili szczegółowe zeznania o swych współnicach tak w Moskwie, jak i w innych miejscowościach. Wskazali oni także w Moskwie niektóre osoby polskiego pochodzenia, które miały z nimi stosunki i zaopatrywały ich w trzeźnię. Niezależnie od tego zostali wykryci i aresztowani, jakże i inni polscy działacze w obydwoh stolicach, mający stosunki z niektórymi miejscowymi zbrojnicami. Działalność tych osób, według zeznań niektórych z nich zależała: na pomocy do ucieczki i ukrywaniu politycznych przestępców: Orzechowskiego, Dąbrowskiego, Wernickiego, Jundzilli i innych; na zbieraniu przesyłanych aresztantom polakom pieniędzy; na przewożeniu z zagranicy i wymianie fałszywych biletów kredytowych, dla zaopatrzenia w pieniądze polskich emigrantów. Oprócz tego, niektórzy zeznają, że w Moskwie była urzędowa w tym celu polska agencja pod nazwą „Narodowej Opieki.” Dla dalszego wykrycia sprawy, komisja musiała się uciekać do przeglądania papierów osób wiadomie niepewnych i tą drogą wykryci zostali inni szkodziły działalności, w liczbie których znajdują się założyciele różnych niedozwolonych przez rząd towarzystw, szkół bezpłatnych, czytelnicy itp. stowarzyszeń.

Znaczna część uczestników w wyżej wymienionych zbrodnictwach zamiarach, przynajmniej się szeze rze do takowych, a niektórzy żalując swych błędów, wyrażają otwarcie, że byli wciągnięci do socjalnych i przeciwko rządowych dążeń, oprócz dopuszczonego w ogóle osłabienia władzy nadzorczej, przez te organa naszej literatury, które systematycznie rozpowszechniały wszelkie możliwe zasady wywrotu. Przy łatwości nabycia zakazanych obcych i ruskich książek, przy zgubnym wpływie w ogóle literatury rewolucyjnej na niedoświadczone i wrażliwe umysły młodzieży i pod wpływem wyobraźni, marzącej o możliwości osiągnięcia ogólnej równości, jak względem nieograniczonej wolności osobistej, tak i praw własności, stopniowo przekraczali się wszystkie pojęcia, utracali się wiedza o wszystkich obywatelskich, moralnych i religijnych obowiązkach i nakoniec zamysłali się szereg przestępstw, które w swym rozwoju doprowadziły do zbrodnictwa zamachu 4go kwietnia.

— W Rosyi rozpisana została „dobrowolna” składka na wystawienie kaplicy w miejscu, gdzie Karakasów zrobił zamach na życie Cara. Ze składki zaś zebranych w wojsku rosyjskim stojącym w Królestwie Polskiem, z okazji zamachu na życie hr. Berga w d. 7 (19) września 1863 r., które wynosiła 22,256 rubli, ma być utworzony fundusz na wsparcie tych żołnierzy rosyjskich, którzy znajdowali się w Królestwie w latach 1863 i 1864, a mianowicie ranionych w powstaniu polskiem lub wysłanych.

— Z powodu panującej w Petersburgu cholery, otwarcie szkół publicznych w tym mieście wstrzymane zostało o jeden miesiąc, to jest do (1) 13go września.

Podaliśmy już w Dodatku niedzielnym z dnia 19 b. m. w treści, odczytane przez hr. Bismarka ożnajnienie królewskie w Izbie deputowanych w dniu 17 b. m., w przedmiocie przyłączenia do Prus Hannoveru, Hessyi elektoralfnej, Nassanu i wolnego miasta Frankfurtu. Dziś podajemy oświadczenie to w całości. Hr. Bismark po powstaniu deputowanych, odczytał co następuje:

My Wilhelm, z Bożej łaski Król Pruski itd. wiadomo czynimy i ożnajniamy: Rządy królestwa

<sup>2)</sup> Gubernie te były następujące: Niżegrodzka, Kaługa, Penzeńska, Saratowska, Samarska, Kazańska, Permska, Wiacka, Charkowska i inne.

Hanowerskiego, Hessyi elektoralfnej, księstwa Nassau i wolnego miasta Frankfurtu stanęły w otwartym boju z Prusami, a to przez udział swój w zachowaniu się nieprzyjacielskiem w byłym Związku niemieckim.

Odrzucili one neutralność, jak niemniej zaofiarowane sobie przez Prusy kilkakrotnie aż do ostatniej chwili przymierze, z przyrzeczeniem zachowania własnych posiadłości; miały czynny udział w wojnie Austrii z Prusami, a tem samem ściągły na siebie i swe kraje skutki wojny. Wyrok według postanowienia Boskiego zapadł przeciw nim. Polityczna konieczność zmusza nas, abyśmy nie przywrócili im więcej władzy rządzenia, z której wyculi zostali zwycięzcy wagnięciem naszego wojska. Gdyby wspomniane kraje zachowały swoją samodzielność, już przez swe geograficzne położenie w razie nieprzyjacielskiego lub wrogości stanowiącego swych rządów, stawałyby przeszkodą polityce pruskiej i militarnym jej działaniom, przeszkody przechodzące miarę potęgi ich i znaczenia.

Nie z chęci zaboru krajów, ale obowiązkiem naszym jest bronić dziedzicznych państw naszych przed mogącem się powtórzyć niebezpieczeństwem; aby zaś szerszą i stałąś nadadć podstawę narodowemu przekształceniu się Niemiec, zmusza nas konieczność połączyć na zawsze z naszą monarchią: królestwo Hanowerskie, elektorstwo Heskie, księstwo Nassau i wolne miasto Frankfurt. Dobrze nam wiadomo, że tylko część ludności tych krajów podzieli z nami przekonanie o tej konieczności. Poważamy i szanujemy uczucie wierności i przywiązania, które łączą mieszkalców owych krajów z byłymi domami książęcymi i samodzielnymi urzędami politycznymi; ufamy jednakże, że żywy udział w rozwoju postępowym narodowej wspólności, w połączeniu z wyrozmianieniem traktowaniem uprawnionych właściwości, ulży nie uniknione przejście do nowego większego społeczeństwa.

Wzywamy obie Izby poselskie, aby do zamierzonego połączenia udzieliły nam wymagane według konstytucyi zezwolenia, i w tym celu przedkładały im tu dołączony projekt do prawa.

Dan w Berlinie 16 sierpnia 1866.

(podpisano) Wilhelm, (podp.) hr. Bismark, baron v. der Heydt, v. Roon, hr. Itzenplitz, v. Moller, hr. Lippe, v. Salchow, hr. Eulenburch.

Poczem minister prezydent hr. Bismark odczytał Izbie upoważnienie królewskie do wnie sienia wspomnianego projektu ustawy, następnie projekt ten odczytał:

„My Wilhelm i t. d. rozporządzamy za zezwoleniem obu Izb sejmowych monarchii, co następuje:

§ 1. Na mocy art. 55 konstytucyi państwa pruskiego obejmujemy w naszym i następców naszych imieniu rządu królestwa Hanowerskiego, elektorstwa Heskiego, księstwa Nassanskiego i wolnego miasta Frankfurtu.

§ 2. Ostateczne urządzenie stosunków tych krajów do państwa pruskiego, nastąpi na mocy osobnego prawa na zasadzie art. 2go konstytucyi państwa.

§ 3. Ministerstwu państwa poleca się wykonanie powyższej ustawy. Na dowód czego kładziemy najwyższy nasz podpis wraz z królewską pieczęcią.

Gdy deputowani miejsca swe zasiadli, hr. Bismark złożywszy dokumenta, o których wyżej, następnie głos zabrał:

Panowie! Ponieważ N. pan król nasz sam w niniejszej sprawie przemówił, nieprzystoi mi w chwili obecnej bliżej rozwijać własnego mego zaopatrywania się, ani też co bądź dodawać do słów królewskich. Pozwól sobie tylko skierować na to waszą uwagę, że osnowa projektu do prawa, charakteryzująca tylko stan przejścia, za ostateczną uważaną być nie może. Rząd J. K. Mości uważa taki stan przejścia za stosowny, któryby przygotował zupełne wcielenie tych krajów do monarchii pruskiej w sposób względniący, jaki wskazany jest w oświadczeniu królewskiem. Mniemamy, że mieszkalczy tych krajów wkrótce zaprzyjaźnią się z tą myślą, jeśli postanowienie rządu królewskiego w taki sposób utwierdzone zostanie jak się to dzieje zwykło z podobną ustawą, a sejm z ufnością złoży zechce do rąk J. K. Mości zupełną władzę zaprowadzenia w owych krajach takich modyfikacji w dotychczasowych urzędzeniach i konstytucyi, aby przygotował do roztrygnięcia z prawem zgodnym, któreby ułatwiło zlanie się ich w jedno z państwem pruskiem. Co do księstwa Szlezku i Holzstynu, nie niepowiedzianno w tym projekcie, ponieważ ich wcielenie zawisło w obecnej chwili od ratyfikacji traktowanego z Austrią pokoju, i dopiero wtedy będziemy mogli zrobić przedstawienie, jak tylko spókoj zostanie ratyfikowanym. Odnosi się to również i do innych przedmiotów, których los obecnie zależy od toczących się układów pokojowych z resztą poludniowych państw niemieckich.

Po zabraniu głosu kilku członków w tym przedmiocie, Izba wyznaczyła do rozpoznania komisję z 21 członków złożoną.

## Teatr wojny.

Kiedy Prusacy rozpoczynali wojnę duńską, zapisałi na sztandarze swym hasło narodowości, i pod tem samem hasłem obecną prowadzili kampanię. Kto wie, czy czarujące to słowo, nie stało się amuletem wodzącym do zwycięstw. Nie ograniczając się na mniemanem wyswobodzeniu narodowości niemieckiej, dali szersze nawet pojęciu temu rozmiary, wzywając Czechy, Morawę i Węgry a mianowicie ostatni z tych krajów do dopominania się praw swoich z orężem w ręku. Jakże fałszywym dźwiękiem brzmi obok tego wiadomość *Internationala*, który donosił, że misyi Mantuffla do Petersburga było celem ofiarować Rosyi połowę W. Księstwa Poznańskiego jako wynagrodzenie za neutralność. Czyż obok idei świętej, lecz silnie już zakorzenionej pomiędzy ludami Europy, idei opartej na sprawiedliwości bożej, istnieje może średniowieczny handel krajami, które jako igraszka wszechwładnej woli mogą być bez zapłaty ludów zabierane, odstępowane, lub darowane. Zgubny to aksonomat „siła przed prawem”, bo się stać może obosiecznym mieczem, który równie dotknąć może w następstwie tego, co nim wojnę, jak dziś dotknął tych przeciw którym wojnowano. Dla tego wnosiliśmy należało, że wiadomość powyższa jest tylko dziennikarskim wymysłem.

O wyecieczce załogi austriackiej z Terezienstadtu już podczas zawieszenia broni donosi list prywatny żołnierza z 15 pułku landwery następujący epizod: Kompania nasza rozkwatowana była w 3 wsiach przy kolei prasko-turnańskiej dla strzeżenia kolei i telegrafu, który często w nocy były niszczone. Pewnego razu dowiedziałem się, że jeden z kolegów jechał na do Pragi, aby dla kompanii przywieść pewne zapasy. Pragnąc być w Pradze, mianowicie, aby się dać fotografować, zabrałem się z nim wraz z 4 jeszcze kolegami. Już w Pradze los nas prześladował. Ukończywszy interes, chcieliśmy już wracać, gdy nas podwoda odjechała. Radziłem, aby czekać do jutra na kolej, lecz 2 z kolegów sprzeciwiali się temu i postanowiliśmy nająć dorózkę. W drodze znów nam się źle wiodło, gdyż padł nam koń, i gdyśmy się z nim wreszcie upierali, zapaliło nam się koło z powodu szybkiej jazdy. Wszystkie składowało się na to, abyśmy nie mogli dojechać. Pomimo tego byliśmy w różnych chmurach i jeden z nas powiedział: „Aby dopełnić miary, powinniśmy się jeszcze dostać do niewoli.” O godz. 11-cj w nocy przybyliśmy wreszcie na miejsce, a nie wiedząc gdzie jesteśmy zakwaterowani, postanowiliśmy przenoćować na odwachu, gdzieśmy dotąd straż odbywali. Położyliśmy się w imię Boże spokojnie i zasnęliśmy twardo, póki nas o godz. 6-jej z rana niepodziewanie nie zbudziło gwałtowne stukanie a potem wyłamanie drzwi. Jakęśmy się nagle zerwali, łatwo sobie wyobrazić; w tej chwili padło około 12 strzałów do Izby i ujrzelśmy się otoczonymi przez Austraków. Dwóch kolegów zaraz padło. Ja z czwartym kolegą ratowałem się na strych; drabinę wciągnęliśmy za sobą i zamknęliśmy otwór. Byliśmy na chwilę bezpieczni, lecz uczucia nasze nie dadzą się opisać. Wziąść nas w niewolę wprawdzie przeciwnicy nie mogli, lecz w razie obrony byłiby nam niezawodnie zapalili dach nad głowami. Przeszkadzający najsłabiej każdy kąt, weszli w kołcho pod strych. Tu usiłowali wdrapać się nań i poszli stoli i stolki. Była pora zdecydowania się i musieliśmy się oddać w niewolę. Zeszliśmy nadół i jrzeliśmy znów poległych kolegów. Jeden z nich już umarł. Strzał w serce w okamgnieniu go pozabawił życia. Drugi dostał kulę, która padła z boku w pierś, a wyszła plecami poza łopatkę. Trzeci, który żądał parrona, pozostał nietknięty. Opatrzywszy według możności ranego, musieliśmy iść dalej. Zewnątrz pełno było Austraków, a nasi bili się z nimi, bronili oni długo mostu; musieli jednak uleść przewadze, mianowicie, że większa część spała spokojnie i nie spodziewała się napadu podczas zawieszenia broni. W końcu musieli nasi, którzy grupami po 15 lub 18 walczący, a mieli przeciw sobie sta Austraków, broń złożyć i do nas się przyłączyć. Inni z łózek zostali wyciągnięci, przyczem niektórzy zostali zastrzeleni. Austracy wzięli z naszej kompanii około 90 ludzi, z pierwszej odlegle rozłożonej około 55 ludzi, i raniili lub zabili 8 czy 9ciu. Zniszczyli oni kolej i telegraf, wysadzili most łączący na kole i odprowadzili nas jako jeńców do Terezienstadtu. W drodze obchodzono się z nami przyzwolice. Po 13 godzinnym marszu, wśród którego mieliśmy 3 godziny odpoczynku, przybyliśmy w niedzielę śmiertelnie zmęczeni do Terezienstadtu, gdzie nas zakwaterowano w koszarach, w których stali Austracy. I tu byliśmy zape wne, jak długo w niewoli będący już koledy mówili, dość mieli dobrze, gdyż żywność dawano im taką samą jak żołnierzom austrackim i mogli wolno po forticy chodzić. Lecz inaczej było prze znaczone. W poniedziałek otrzymaliśmy radosną wiadomość, że w południe zostaniemy uwolnieni, gdyż wyecieczka uczyniona była jedynie z niewiadomości o zawieszeniu broni. O godz. 1-szej wy-

ruszyliśmy odprowadzeni przez generała i wielu oficerów. Za fortęcą oddano nam broń i pod eskortą wojska, które nam 4 godziny towarzyszyło, wróciliśmy do Kralup gdzie wojsko nasze było rozkwatowane.

Korespondent *Timesa* z obozu austriackiego, listami swemi rozświeca z kolei niejedną fakt nie dość wyjaśniony, a przynajmniej małołowicze swemi opisami uplastyczniać umie szczegóły o których donosi. Podobny list znajdujemy w *Timesie* pisany w tydzień po bitwie pod Blumenau:

Ponieważ zawieszenie broni już się było rozpoczęło, nie miałem potrzeby zostać w Presburgu, chyba dla zwiędzenia pobojowiska w Blumenau, gdzie w niedzielę zaszła potyczka, przerwana przez przyjazd parlamentarza pruskiego o 12 godzinie w południe, właśnie podczas zaciętej walki tu na tem samem miejscu, gdzie list ten piszę. Wiadomość o bitwie morskiej najlepsze zrobiła tu wrażenie, a przybycie Benedeka do Presburga do dało tem większą otuchę. Przerznął on się z wielką trudnością przez wazy i ciasne przejścia, po kilka razy potykając się z nieprzyjacielem. Nie udało się Prusakom odciąć go od głównej armii i jego straż przednia jest nad Dunajem. Nie spodziewano się tu zwycięstwa nad Włochami. Słły ich były większe, okręty łżejsze, a admirał Tegethoff słusznie powątpiewał, czy majtkowie włoskiego pochodzenia będą się bili. Lecz z męstwem i umiejętnością, o której nie wątpiono w Anglii, odniósł zwycięstwo, które osłabi także zbętną ufność, jaką pokładano w pancernych okrętach; Dalmatyńcy stali się bohaterami, a Tegethoff austrackim Nelsonem. Arcyksiążę Albrecht może być uważany jako naczelnik wojennego stronnictwa wraz z Cesarzem. Cesarz i on stanowczo są przeciwnikami pokoju, opartego na rozczłonkowaniu i poniżeniu Austrii. Arcyksiążę był bohaterem w polu. Cesarz jest otoczony ogromnym wojskiem i dumną szlachtą, nie chcąc przyznać, aby kampania w Czechach i Morawie miała być ostateczną próbą sił Austrii przeciwko Prusom. Wpływ osób, działających w tym duchu byłby większym, gdyby Węgrzy byli przychylniejsi. Lecz stanowisko Francyi jest tak dwuznaczne, udział Bawarii tak niepewny, Rosyi tak zimny, a Anglii tak mało życzliwy, że Austria czuje, iż musi polegać na własnej sile i rachować na osłabienie Prus, jeśli pożądaną chce osiągnąć skutek. Wczoraj przed moim wyjazdem do Presburga pojechałem jeszcze, aby się przypatrzeć rewii, na którą mój towarzysz był zaproszony, około milę za Wiedniem. Chociaż Austracy zwykle rano wstają, ulice jednak były puste, kiedyśmy jechali przez Kärthnergasse. Żołnierze tylko snuli się tu i owdzie, bo parada była nakazana na godzinę 8mą, a nam radzono wyjechać o 6tej punktualnie. Muszę wyznać, że choć różne są brzydkie mody na świecie, to nie nie wyrównywa szpetności czapek furazerki austrackich. Mimo to wszyscy żołnierze wyglądali dobrze i chodzili z domu do domu, gdzie mieli kwatery, swobodnie i obocho: zadowolenie malowało się na ich twarzach. Na przedmieściu było ich pełno, a gdzie niedgzie napotykalismy oddziały jazdy i piechoty, eskortujące bagaże i wozy, odchodzące i przybywające do Wiednia. Pola zastaliśmy zupełnie różnego gatunku wozami, a w nizinie poznałismy oboz naszego węgierskiego pułkownika Nadassdy, który złączył się z armią po uciążliwym pięciodniowym marszu z Olomuńca. Chociaż użyłem wyrazu „obóz”, Austracy przecież nie mają namiotów. Jeżeli się nie pomyślnieją po domach, śpią pod gołym niebem. Oficerowie w kapeluszach ze złotymi galonami, z powiewającymi piórami, w zielonych mundurach etc. przejeżdżali kolo nas na plac rewii, a niedaleko za nimi spotkaliśmy piękne konie cesarskie i jego rodziny. Zboczywszy z głównej wiedeńskiej drogi, która idzie równolegle z drogą żelazną ku południowi, minęliśmy wsie Ober Laa i Unter Laa. Następnie stanęliśmy na rozległym polu, którego zboże było ścięte i na pokosach.

Po gęstych tumanach kurzu, wznoszących się nad karabinami i bagietami, widać było, że różne pulki były w marszu na swe stanowiska. Przy małym kościółku za Unter Laa spotkaliśmy część sztabu arcyksięcia Albrechta. Tutaj wsiadliśmy na konie, dla przypatrzenia się rewii z frontu. Były tu czynne trzy brygady piętego korpusu armii, pod dowództwem generała Hartunga i 8 baterii artylerii. Jazda jeszcze nie była przybyła z południa, chociaż już blisko była Wiednia. Ponieważ każda brygada składa się z dwóch pułków i jednego batalionu strzelców, siła korpusu każdego musi wynosić w polu przynajmniej 30 tysięcy ludzi; lecz sądzę, że nie było więcej jak 24 lub 25 tysięcy żołnierza pod bronią. Pięty korpus armii co tylko przybył z Włoch, gdzie miał udział w bitwie pod Custozza. Hartunga uważają jako jednego z lepszych oficerów austrackich. Cała prawie piechota składa się z Węgrów, a ich twarze ogorzone i te długie linie białych mundurów z obciętymi niebieskimi spodniami, wspaniały to był widok! Na lekkim chlewie każdy z nich miał zatknęta gałązkę bluszczu albo wiązkę zielonych liści. Białe linie ciągnęły się obok

Braci wygnawców, Kazimiera Brodzińskiego; 4ty Artykuły *Pielgrzymstwa Polskiego* Adama Mickiewicza (artykuły polityczne które były wydane roku 1833 w dzienniku *Pielgrzym Polski*, rodzaj komentarza do świeżo wówczas wydanych Ksiąg *Pielgrzymstwa*). Tomik piąty i szósty obejmuje *Psalterz Davidowy* przekładu *Jana Kochanowskiego* (korrekta arcy-sumienia co nie mało znące); tom siódmy *Marya Malezewskiego*. Wkrótce opuszczą prasę tom 8my i 9ty: *Sejmowe kazania Skargi i Pamiętniki Kopia*.

Za przedmową do *Pamiętnika pułku jazdy wołyńskiej*, służy artykuł Adama Mickiewicza pisany 4go listopada 1832 roku, a umieszczony w pierwszym numerze *Pielgrzymy Polskiego*, pisma peryodycznego wychodzącego w Paryżu.

Wrażenie, jakie wywarł pamiętnik Różyckiego na umysł genialnego poety, najlepiej dowodzi wielkiej wartości tego mało rozpowszechnionego obrazu z kampanii 1830 roku. „Opisy Różyckiego, pisze Adam, są jak żyjące, tak malownicze, tak prawdziwe, że czytającemu się zdaje, iż nie na książkę patrzy, ale na kraj Wołyński; że z kart wychodzą konie i ludzie, a wypadki toczą się przed oczyma. Zapomniałszy wtenczas o książce o pisaniu, czekamy z biciem serca i bez oddechu, kto wygra bitwę, jak się skończy wyprawa? Po przeczytaniu, nikt nie wątpi o prawdziwe opisy. Jestto doskonały portret, na który spojrzawszy mówią wszyscy, że musi być podobny, choć nie widzieli nigdy człowieka którego cień tylko spo-

tykają. Wielki malarz nie może kłamać.”

Dalej Adam mówi, że Pamiętnik Różyckiego lepiej daje poznać rewolucję niż grube księgi, bo pozwala zajrzeć w duszę rewolucyj, a uczeni strategicy gadają tylko o jej ciele, o jej rachach, o jej stroju. U Różyckiego dusza wyprawy jest wiara w dobrą sprawę; reszta jest przypadkiem. „Inni pisarze, mówi Mickiewicz, tyle nam prawią o drogach, mostach, lasach i raportach, że zdaje się jakoby tylko lasy, drogi i mosty wojowały z sobą, a ludzie przypadkiem tylko się tam zaplątali: wszyscy naturalnie uzbrojeni w patryotyzm jak w karabiny dane od rządu; mstwo znaleźli jakoś przypadkiem, jak ładunki wsadzone w kieszeni od nieznajomej osoby; jeżeli wygrali to dla tego tylko, że albo wpadli niespodzianie, albo lepsi mieli pozycję; przegrali znów, bo mieli mniej armat; cofniono ich z boju, bo nierozsądkiem byłoby za Ojczyznę ginąć.”

Jako utwór literacki, zdaniem Adama, Pamiętnik Różyckiego ma formę nową i oryginalną. Autor nie używa pióra jak narzędzia do wyrażenia myśli, ale jako pomoc dla ust swoich: nie rysuje piórem na papierze fioresów stylowych, ale wylewa przez nie duszę swoją. „Dusza jego jest ognista, męska i prosta: a u niego wojna rewolucyjna nie jest wojną uczonych na ten cel żołnierzy, ale obywateli bijących się za wolność. „Dość było niepospolitym człowiekiem, aby zostać niepospolitym pisarzem,” konkluduje Mickiewicz. Widać jednak, że niesforność pióra „nie ry-

sująca fioresów stylowych” raziła smak artystyczny poety, gdyż w końcu prosiąc pułkownika Różyckiego o pozwolenie przedrukowania *pamiętnika* w Paryżu, dodaje: „Poprawilibyśmy pisownię bardzo błędną i często kaleczącą wyrazy; błędy te są jak na dobrym mundurze powstańskim guzikami nie regularnie osadzone i szwy potrzebujące naprawy. Są ludzie, których to oczy razi. Szanowny pułkownik mając teraz dosyć czasu, niech odda do naprawy swój mundur do tej reperacji.”

Czy nowy wydawca dokonał tej reperacji? *Mundur* który żądał Mickiewicz — nie wiemy — bo nie znamy pierwszej edycji *Pamiętnika* odbitego w Bourges 1832 roku w drukarni Gouchebois — ale to wiemy, że w *Bibliotece Ludowej* ta żołnierska na racya jaśnieje jako twardy dyament najczystszy ognia.

Podczas kiedy to piszę, kuk dział zwiastuje paryzowi Napoleońskie święto. W dniu tym o szóstej rano i o szóstej wieczór dwadzieścia jeden wystrzałów pada: pierwsze wzywają na mszę do katedry, do teatrów bezpłatnych i *Regotów*; drugie do zabaw nocnych, tańców, iluminacji i ogni sztucznych.

Dzień przeszedł zwykłym trybem. Rano we wszystkich Meryach rozdawano ubogim wsparcia w rzeczach i pieniądzech. O pierwszej w katedrze było uroczyste nabożeństwo w obecności cywilnych i wojskowych władz Państwa. Po mszy odśpiewano *Te Deum* za pomyślność Francyi i Solenizanta.

Z kościoła lud bież prosto do teatru, gdzie chociaż za darmo wchodzi, okazuje się bardzo wymagający i nie da zbyć się lada czem. Dla tego te przedstawienia gratysowe bywają bardzo piękne: na scenie aktorowie wyborni, zalecają się tłumowi — a łożę, gdzie się lud *wszechwładny* rozpiera, tak malowniczo przedstawiają widow, że je warto widzieć: trud wejścia do teatru artyście opłaci się sowicie.

Zabawy dzienne odbywały się jednocześnie na łądzie i wodzie, od drugiej do szóstej.

Na esplanadzie Inwalidów zbudowano dwa teatry dla mimiki wojskowej i dwa drugie dla akrobatów. Na zewnętrznych masztach podniebiono złożono podarki dla najbiedniejszych składające się z czterech zegarków złotych i czterech złotych ubiorów zimowych.

Podczas kiedy część ludzi bawiła się na placach, druga część z wybrzeża patrzyła na wyścigi łódkowe.

Tak zwane *Regaty* odbywały się na Sekwanie pomiędzy mostem Inwalidów i Jena. Kilkanaście łódek, a raczej karków wąskich i szybkich jak strzały, ścigały się z sobą do oznaczonej mety. Jak dżokeje na wyścigach konnych tak tu majtkowie odznaczają się odrębnymi kolorami: spencer ich i czapki jednokolorowe, są żółte, czerwone, zielone i niebieskie. Łódzie stają rzędem na całej szerokości rzeki, i za danym znakiem puszczają się, wiosłując co sily. Łódź pchana przez pięciu ludzi, leci z wodą szybko, jak koń w galopie.

Najpierw przypływający do mostu Jena, otrzymuje tam czekające zwycięzców nagrody.

Towarzystwo żeglarskie bardzo liczne w Paryżu marzącym zawsze o zostaniu portem morskim, urządza te Regaty bardzo zbytkownie, podobnie jak konne wyścigi.

Regaty skończyły się piątą. Co dalej będzie łatwo wyobrazić sobie, widząc rusztowania obsadzone lampami i długie rurki opasujące plac zgody i całe pola Elizejskie. Skoro się ściemni, po bieżni niemi prąd gazu i zmiany te czarne nici w sznury dyamentów uroczą błyszczące w opowieści z czarnej nocy. Po tem, całe pola pokraśniają różowym ogniem bengali, który pomiędzy kłębami roznieca. I fukęje krwawymi łzami będą plakać w płomieniach... Po tem, nad tą pożąga poziomą, wytrysnę droga, podniebna. Ta miliona isker sygnie z góry na miasto w chmurę zaopatrzoną, oszłonię, je, olśni i ogłuszy...

A potem co? Po tem, czarna niechęć do dna wyczerpana — tłum się rozplywa w pochlebny szmerze — a twórca tych cudów, ten który zapalił te ognie sztuczne ku nieśczej gminie, maszynista, spać idzie z czystym sumieniem niż nasz poeta po wypuszczeniu swego fajerwerku z gwiazd kilku tysięcy na to tylko żeby się spalił i nie więcej.”



ciemnych szeregów strzelców z powiewającymi na kapeluszach piórami. Artylerja była w dobrym porządku, chociaż w porównaniu z angielską w Woolwich konie wydają się za słabe; ale zarzut to nie słuszny, bo i działa są nader lekkie. Jenerał Hartung ze swoim sztabem czekał na przybycie Cesarza na prawem skrzydle korpusu. Była tu i gromadka chłopów, kobiet i dzieci, lecz to wszystko stało na uboczu, bo nie śmiali przekroczyć linii oficerów na koniach na froncie. Na płaszczyźnie frontowej oddział strzelców zaprawiał psy do polowania w zbliżającej się porze roku i szcwał niemi zajace, wymykające się ze swoich kotlin. Dwa wystrzały działo oznajmiły, że Cesarz z rodziną nadjeżdża i wkrótce stanęły dwa pojazdy w naszym pobliżu. Około w pół do dziewiątej ujrzelismy wśród kłębow krawczy, która się rozciągała na całą płaszczyznę, całą cesarską świtę, złożoną z jenerałów-adjutantów i oficerów sztabu i samego Cesarza na ślicznym koniu. To Cesarz z rodu Habsburgów z urody, postawy i twarzy! Miał na sobie jasno-niebieski mundur, ze złotą-białą i czerwono-ławnicą; kapelusz z piórem i złotym galonem itd., a chociaż ci, co go znają oddawna, upatrują w nim znaczną zmianę i jakby zużycie, ja widziałem w nim pełno życia: spokojne ale pęsejne wejście, twarz angielską z gęstym jasnym wąsem i takimi-faworytami, postać wysoka, wysmukła, a w gestach ruchliwość. Towarzyszyli mu: arcyksiążę Albrecht i jego syn Ludwik, następca tronu saskiego, następca tronu hanowerskiego i oficerowie ich sztabu z eskortą. Wspaniała to była świta. Gdy przed szeregiem przejeżdżali, chorągwie salutowały, a ich huczna muzyka grała hymn: „Boże strzeż Cesarza!” Po odbyciu na froncie przeglądzie Cesarz zsiadł z konia, a zbliżywszy się do żołnierzy, przemówił do nich poważnym i donośnym głosem; lecz Cesarz tak się oddalił od swego sztabu i od nas, że ledwie słów kilka można było dosłyszeć. Dziękował im za ich waleczność, wierność i miłość ojczyzny, i mówił, że może jeszcze za tę ojczyznę walczyć im przyjdzie; kończąc raz jeszcze zawał do donośnym głosem: „Jeszcze raz wam dziękuję!” Potem rozdał dekoracje podoficerom i żołnierzom za ich waleczność na polu bitwy, wywołując każdego po imieniu i nazwisku i przypinając własną ręką zasłużone odznaki. Oficerowie, którzy byli dostąpił awansu i zaszczytne zostali medalami za kampanię włoską, byli uszykowani osobno i odpowiednio dzielili na podziękowanie monarsze, trzykrotnie salutując. Było pewnie około 300 przedstawionych do szczególnej nagrody. Żołnierze nie mieli na sobie innego pakunku, prócz zwiniętych i przewieszonych płaszczy, i wyglądał bardzo dobrze. Po ukończeniu przeglądu i rozdaniu nagród, Cesarz ze sztabem wrócił do Wiednia, a my zsiadłszy z koni, pojechaliśmy do Presburga. Najbliższą naszą stacją była wieś Schwechat, sławna dobrem piwem. Zdaje się, że Austriacy myślą dla tych jej zalet bronić jej między od marodów pruskich, bo znaczne tu nagromadziły siły. Za tą wsią droga się krzyżuje: jedna żwirowa, idzie równoległe z brzegami Dunaju ku Presburgowi, druga ku Bruck. Napotykalismy liczne kolumny piechoty, jazdy i artylerji, ruszające z Bruck do Wiednia; dowiedzieliśmy się, że należą do armii Benedeka. Żołnierze tak byli kurczem okryci, że trudno było rozpoznać ich mundurów, a ich twarze i wąsy prawdziwie dziko wyglądały. Tak zajeżdżaliśmy do wsi Fischament, odkąd już tylko mieliśmy trzecią część drogi do Presburga. Tu się zatrzymaliśmy na popas. Mała karczma była pełna żołnierzy, a na brukuwanych dziedzińcu, lekko sobie usłanym, leżali na słońcu żołnierstwo, śpiące sobie smacznie i chłapiąc, a w środku stała broń różnego rodzaju, ustawiona w kozły. Otyły gospodarz dziwił się bardzo, gdyśmy się pytali, czy nie ma psągów lub czego innego dla nas? „Mój Boże! psągów! Mam tu żołnierzy, którzy wszystko pożerają. Oni by jedli sam piasek rzecznny, a wam się zachciało psągów!” Dostaliśmy tylko zupę z chleba i trochę cięgiełny i wiewprzyny.

Ci żołnierze należeli do korpusu Ramainga, który byliśmy z sobą zostawili w Olomoucu; poniszczone ich mundury i podarte boki świadczyły o ciężkich ich trudach. Dolina Dunaju jest tuż nad drogą pomiędzy Fischament. W samym dole płynie szeroka i wspaniała rzeka, rozchodząca się na kilka odnóg i tak okryta drzewami i niezliczonemi wysepkami, iż trudno rozróżnić główne koryto Dunaju. Prawy brzeg jest wysoki i spadzisty. Jest to stroma pochyłość wysokiej płaszczyzny; drzewa, które nieśli nas spotęgamy, pomimo swych wysokości nie dochodzą o jakie dwaście stóp do samego brzegu skały, a z drugiej strony rozciąga się las na płaszczyźnie dalekiej aż do Schönau, Orth, Mansdorf i Crotzwagrum i do innych miejsc, teraz zajętych przez Prusaków. Z jednej strony co ówierać mił stał dragon w białym mundurze na widzenie, uważając na drugi brzeg rzeki. Tu i owdzie pikiet strzelców dała bacznie na las z przeciwną stroną, a tylko raz jeden spostrzegliśmy w miejscu, gdzie rzeka była bardzo szeroka, brzegi zaś miała bardzo odległe, kilku żołnierzy nieprzyjacielskiej pikiet niedaleko małej wioski. Główne siły ich były na drugim brzegu rzeki Reuss, która wpada do Dunaju powyżej Presburga. Okolica, przez którą przejeżdżaliśmy, była po lewej stronie rzeki bardzo powna, lecz po prawej stronie nie widzieć nie można było prócz dalekich pól, bujnym zbożem okrytych a ciągnących się aż do góry Leythy; ta jednostajność nie miała nie zajmującego. Przejeżdżając przez Elend i Ragelsbrunn, znowuśmy się zatrzymali w Petronel. Tu są wielkie cesarskie fabryki tabaki i wszędzie po drodze robią cygara. Oddziały wojska, maszerujące ku rzecze, ożywały drogę. Ku wieczorowi dojeżdżaliśmy do Hainburga właśnie, kiedy ostatnie promienie zachodzącego słońca padały na ruiny starego zamku, sterzącego na szczyty skały, ponad Presburgiem. Najpierwszy hotel w Presburgu był tak zapelniony, że chcąc niechcąc musieliśmy stanąć w gospodzie: „pod Łabędziem” w ciasnej uliczce, prowadzącej ku mostowi. Gdy byśmy mieli nocleg na ulicy pod gołębim, nie byłoby nam gorzej. Mieszkańcy Presburga tłumnie biegli, aby się przyglądać przechodzącemu wojsku. Piękne Węgierki w okragłych kapelusikach, zawieszane u ramion mężczyzn w wysokich bótach i bugarskich spacerkach przechadzały się przy świetle księżyca po ulicach aż do późnej nocy, patrząc, jak kolumna po kolumnie przechodziła z loskotem po bruku. Bo wojsko Benedeka było właśnie w pełnym marszu ku drugiemu brzegowi. Wszystkie szyby brzęczały, a ci nasz dom drżał bez przerwy: trzask drzewi, głośne wołania oficerów, rżenie koni — jakżeż tu myśleć można było o śnie i wypoczynku? Ledwie

pierwsze promienie słońca zabłysły, odezwała się huczna muzyka wojskowa i pułk za pułkiem dofiłował ku mostowi.

Parowe statki zabierały ich i przewoziły na drugi brzeg, gdzie żołnierzy rozkwatowano w pobliskich wioskach i miasteczkach. Zaraz po śniadaniu i przeprowadzeniu się naszem do wygodniejszego hotelu „Pod zielonem drzewem” poszliśmy zwiedzić Blumenau, gdzie się przeszedł niedzieli bój toczył dosyć krwawy. Droga, równoległa z koleją, idzie w kierunku północnozachodnim przez wąwóz, z którego każdej strony sterczą wysokie urwiska, których wierzchołki pokryte są lasami, a boki i dół winoroślami, pnącemi się po tyczkach, 5 do 6 stóp wysokości mających.

O pół mili od miasta widoczne były ślady niedawnej bitwy. Leżały tu jeszcze zabite konie i widać było kilka świeżych grobów. Nad drogą była jeszcze rozrzucona słoma, na której Prusacy leżeli obumierali, a pomiędzy zabitymi koniami i świeżymi grobami chłopci wiązali zboże w snopy i zwozili je do gumien.

Tu wąwóz prowadzi na płaszczyznę, otoczoną z obydwóch stron górami, które się rozchodzą na prawo i na lewo i wznoszą się nieregularnie i jakby z pooblamywanymi wierzchołkami, a pokryte gęstymi lasami. Prusacy posuwali się wzduż tych gór z obu stron, a Austriacy zaatakowali ich kawalerja.

Blumenau jest biedna i licha wiosczyna, mająca może około 20 chat. Przed niedźną gospodą siedziało kilkunastu oficerów, jedzących obiad, którzy, dowiedziawszy, cośmy za jedni, bardzo nas uprzejmie przyjęli i opowiadali nam z ochotą szczegóły ostatniej potyczki. Jeden z nich, porucznik od ułanów, był przy forpoczach tego rana i bil się najpierw z Prusakami. Inni oficerowie mieli także udział w bitwie i każdy otwarcie opowiadał, na co własnym patrzył oczyma. Gdyśmy tak byli zajęci rozmową, pułkownik, dowódca kawalerji w Blumenau, przyszedł i zapisał, kto jesteśmy. „A więc panowie jesteście tymi dwoma Anglikami, o których mi żona moja pisała, że ich razem z nią aresztowano jako szpiegów w Litowie?” Dziwne to było spotkanie. Pułkownik mówił o tem ze smutkiem, bo nie miał żadnych wiadomości od żony i dzieci. List to był ostatni, w którym mu opowiadała o tej małej przygodzie. W czasie naszej rozmowy o pokonaniu i dalszych widokach przybył ordynans z dziennikami i przez kilka minut każdy z zajęciem przewracał kartki, przebiegając oczyma listy awansów i orderów. Może niejedną czytał tu własne swoje nazwisko pomiędzy tymi, których Cesarz pochwałami lub honorową zaszczycił odznaką. Nie widziałem jednakże, aby jeden drugie mu wieszował. Pożegnaliśmy się nareszcie i pojechaliśmy do Presburga, a mój towarzysz wrócił po obiedzie znowu na pobojowisko, aby szczegółowo zanotować pozycje wojsk, które tu przez kilka godzin walczyły.

Tutaj — jak wszędzie — jedna tylko jest opinia między oficerami kawalerji o co kawalerji pruskiej; Prusacy nigdy się z nami bić nie chcą, chyba że są w znacznie większej liczbie. Jeżeli siły są z obu stron równe, cofają się niebawem strzelając z karabinków iglicowych i manewrując jak piechota, a nie jak kawalerja. „To samo zdanie slyszalem od oficerów kawalerji pod dowództwem Edelsheima; dziwne to jakoś brzmi, kiedy się czyta tak sprzeczne raporty wojskowe ze strony pruskiej. Lecz na nieszczęście nie mogę sam zdać żadnego sądu, bo nigdy nie byłem naocznym świadkiem walki kawalerji obustronnej. „Powtórzę tu jeszcze opowiadanie jednego z oficerów. „Dnia 22 o godzinie pierwszej” mówi ów oficer, „przyszedł telegram, że pięciogłównie zawieszenie broni zostało zawarte; kilku oficerów z jenerałnego sztabu zostało wysłanych do nieprzyjaciela, a żeby go o tem telegraficznie zawiadomili. Lecz pomimo białych chustek, ktorými powiewali, strzelali do nich Prusacy po kilka razy i z różnych stron; tak samo postąpili z parlamentarzystami, wysłanymi przez austriacki pułk, noszący nazwę „Króla Belgów”. Sześć jenerałnego sztabu II korpusu, pułkownik Döpfner i kapitan B. Devany, z brygady Henriquez, doznali takiego przyjęcia. Prusacy strzelali do nich zupełnie z bliska, że niepodobna, aby nie byli mieli widzieć, lub aby się mogli pomylić co do oznak parlamentarskich.”

Te zajścia wywołały wielkie oburzenie pomiędzy oficerami austriackimi, i tem bardziej zadziwiać muszą, ile ze poprzednio kilku pruskich oficerów, którzy rozmawiali z austriackimi, wyrażnie się oświadczały za pokojem i wyrażali nadzieję, że już wojny nie będzie.”

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 21 sierpnia. We czwartek o godz. 5ój wieczór odbędzie się drugie posiedzenie Rady miejskiej w wielkiej sali hotelu Saskiego, na które, jak mówi okólnik wyzyskany na to posiedzenie, traktowane będą sprawy wymagające większego kompletu.

— W dniu 20 b. m. umarła w Krakowie Konstancja hrabianka Stadnicka, przeżywszy lat 80.

— Komitet Obwodowy dla pomocy rannych w Krakowie donosi nam:

Komitet Obwodowy dla pomocy rannym w Krakowie zaraz po swoim ukonstytuowaniu się, rozesłał do różnych osób zaproszenia do tworzenia Komitetów powiatowych i lokalnych we wszystkich powiatach krakowskiego obwodu. W skutek tego utworzył się w pierwszych dniach sierpnia b. r., za staraniem p. Erazma Skarżyńskiego właściciela Aleksandrowic, Komitet w powiecie Lisieckim, składający się z następujących osób:

1) p. Erazm Skarżyński, prezes Komitetu; 2) X. Jakubowski, proboszcz w Liszku; 3) p. Wilhelm Holmowski, właściciel Balic; 4) p. Felician Szybalski, dzierżawca Mnikowa; 5) p. Antoni Glogier, lekarz powiatowy; 6) p. Przyłbski, nauczyciel w Balicach; 7) p. Jędrzej Setkiewicz, właściciel realności w Morawicy; 8) Hipolit Koszyca, właściciel w Liszku.

Drugim podobny Komitet utworzył się w powiecie Podgórkim, za staraniem p. Henryka Konopki właściciela Wrzawosia.

W jego skład wchodzi następujące osoby: 1) P. Aleksander Zdzienicki właściciel dóbr, Prezes Komitetu. 2) X. Edward Serszen, proboszcz w Podgórzu. 3) P. Jan Hołyński, właściciel domu w Podgórzu. 4) P. Henryk Konopka, właściciel Wrzawosia. 5) X. Maciej Wiecek. 6) P. Michał Hoffmann, lekarz. 7) Karol Oraciewicz. 8) P. Tomasz Siwek, właściciel. 9) P. Stanisław Sierot, właściciel. 10) P. Izak Mandel.

— Z dzienników wiedeńskich dowiadujemy się, że krakowskie towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od

ognia i gradobicia zamierzając rozciągnąć swą działalność na całą monarchję, dla południowych jej krajów ustanawia w Wiedniu osobną agencję, której ster p. Regeerow, jenerałnemu sekretarzowi towarzystwa assekuracyjnego „Apis” powierza. Agencja w mowie będąca znajduje się przy ulicy Tuchlauben pod Nr 18. Dziennik ekonomiczny *Volkswirth* donosząc o tem, czyni zaszczytną dla naszego towarzystwa wzmiankę, iż należy ono do najlepiej zarządzanych zakładów tego rodzaju i dostarcza bardzo dostatecznej gwarancji. To samo dowodził specjalny dziennik *Union* (p. *Czas* z 31go lipca).

— Komitet centralny zapomogi we Lwowie wydał następujące ogłoszenie:

W celu zapobieżenia mylnym tłumaczeniom względem obchodzenia się komisyi wojskowej z przyslanym materiałem do bandażów i kompresów, centralny Komitet pomocy dla rannych ogłasza co następuje:

Z wszystkimi do komisyi wojskowej, jako oddziału komitetu centralnego nadchodzącymi materiałami do bandażów i kompresów postępuje tak komisyja według instrukcyi przez centralny Komitet pod l. 420 wydanej.

Każdy nadchodzący datek wciąga się w protokół. Materiał różnorodny rozdziela się wedle jakości i gatunku, i zaraz w ten sposób się zapakowuje, aby w oznaczone miejsce mógł być odesłany.

Ponieważ zaś często, a mianowicie między przesyłkami gmin wiejskich się wydarza, że nadesłane materiały z grubych, brudnych i starych szmat płócienich się składają, które do niczego użyć się nie dadzą, zatem te się wydzielają, i skoro się większa ilość nabiera, tak jako szmaty w drodze publicznej licytacji sprzedają bywa.

Pieniądze z tej sprzedaży uzyskane odsyła zaś komisyja do komitetu centralnego na cele patriotyczne. Dotąd w ogóle nadeszło 315 cetnarów materiału na bandaż i kompresy.

Z tych wyliczonych 44 cetnarów jako zupełnie nie użyteczne szmaty, a osiągnięte ze sprzedaży kwotę 178 złr. 20 c. w. a. oddano do centralnego komitetu na cele patriotyczne tegoż komitetu.

Zasoby w bieliznie i przyborach szpitalnych w komitecie centralnym są następujące: 52 sztuk koszul nowych, 59 sztuk koszul jeszcze nieużywanych, 5 sztuk gaci używanych, 8 sztuk prześcieradeł nowych, 18 sztuk prześcieradeł używanych, 3 sztuk ręczników używanych, 19 sztuk poszewek rozmaitej wielkości do poduszek, 72 sztuk nowych czepek siatkowych i sztukę flaneli 1½ łokcia jeszcze używalnej, 10 sztuk ceraty, 3 funty plastru. W workach: 23 sztuk wprków po 50 f. z 876 używalnymi grubszymi koszulami, 3 sztuk worków po 50 f. z 148 grubszymi gaciami 340 sztuk worków po 40 f. z mieszaną skubanką i materiałem do bandażów, 42 sztuk worków po 50 f. z bielizną li tylko do kompres używalną.

Z centralnego Komitetu pomocy dla rannych. Lwów dnia 10 sierpnia 1866.

— Według tego co donosi *Le Droit*, ośm osób poniosło śmierć na moście Zgody w Paryżu 15 sierpnia wieczorem, a dziewiąta była ciężko poraniona. W tej liczbie jest pięć kobiet, jeden starzec i dwóch młodych chłopców. Szczególna rzecz, iż ten, który pierwszy upadł i przyniesiony został przez mnóstwo ludzi, między ktorými właśnie wielką liczbę zdeptano, wydobyty został spod przywalających go ciał zupełnie zdrowy. Najazutem znalazłono w okolicy nieszczęścia bardzo wiele dzieci błąkających się, które pogubiły rodziców, a nawet zgubione niemowlęta.

— Dzień 20ty sierpnia, w ogóle pochmurny. Wieczorem deszcz kropił. Ciepło doszło do + 18.2° od + 7.8°. Wiatr wschodni. Barometr opadając wskazywał dnia 21go o 6tej godzinie rano 328<sup>mm</sup>.74; termometr zaś + 11.2° R.

— We środę dnia 22go sierpnia, Sgo Symferyana męczennika.

## Przyjechali do Krakowa od 20 do 21 sierpnia.

**HOTEL POLLERA:** Kotarski Stanisław właśc. dóbr z Brzyska, Łzocki Fryderyk wł. d. z Jaskowic, Zaborowska Józefa wł. d. z Kongresówki, Rydel Lucyan okulista z Wiednia, Siegler von Eberswald pełnomocnik z Izdebnika, Szeliłowska żona pełnomocnika z Galicyi, Krobicki Henryk adwokat z Wadowie, Reif Jakob kupiec z Węgier, Löwy J. kupiec, Schindler S kupiec z Brodów.

## TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakowie Złt i Gaz. Lwowskiej.

Zawiadomienia: Sąd lwowski Hermann Ozyza o nak zapł. Chaimowi Samuelowi Bortowi sumy kwoty 58 złr.; kurator Dr Henigsmann. — Sąd stanisławowski Jana Oczajkowskiego o wydaniu mu przez Maryę Kamińską i Teodora Agopowicza pozwu o ekstab. 506 złr. z dóbr Pużniki; Franciszek Stankiewicz o ekstab. o tychże dóbr 500 złr., oraz Bonifacjo Gruszeckiego o ekstab. 241 złr.; kurator Dr Maromorszy i Dr Maciejowski, ustna rozprawa 30 i 23 października.

Licytacje: W d. 27 sierpnia wydzierżawienie propinacji w Lanckoronie, cena wyw. 2045 złr. — W d. 23 sierpnia wydzierżawienie miejskiej propinacji w Nowym Targu. — W d. 24 sierpnia dostawa materiałowy do urzędu luteńskiego w Swozowicach. — W d. 24 sierpnia 7 i 21 września sprzedaż w urzędzie w Chranowie części kopalni; wadyum 215 złr. — W d. 15 listopada sprzedaż realności pod Nr 15 w Krakowie, cena wywol. 8406 złr. 23 c. — Do 4 września oferty na trasę w Krystynopolu obw. żółkiewskim, (wadyum 80 złr.). — W d. 14 września sprzedaż realności pod l. 62 w Pacykowie; cena wywol. 153 złr. — W d. 23 sierpnia, 4 i 20 września wydzierżawienie propinacji w Śniatynie (15,515 złr.). — W d. 22 sierpnia, 5 i 18 września tamże wydzierżawienie dochodów z miary i wagi (705 złr. 65 c.). — Do 23 sierpnia w Lwowie, do 27 w Tarnopolu, do 24 w Zaleszczykach oferty na dostawę materiałów do gościniec w tarnopolskim, złoczowskiem i czortkowskim 3329 złr. 83 c. 18353 złr. 23 cent.; 3735 złr. 75 c. — D. 27 września sprzedaż realności w Knihininie, cena 6086 złr.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Kraków** 21 sierpnia. Tutejsza Izba handlowa odebrała pod dnim 17 b. m. od Dyrekcyi kolei północnej zawiadomienie, że mimo zarządzanej z całą usilnością naprawy szyn i mostów, ciężkie towary przewozone z wyjątkiem przesyłek pospiesznych na teraz w kierunku z Wiednia li tylko do *Oświęcimia* a odwrotnie do *Trzebnici* przyjmowane być mogą; pośrednio co do dalszej przesyłki zaś zależy od zgody z spedytarami.

Celem przywrócenia w całości komunikacyi kolejowej, pocztowej i telegraficznej wedle oznajmienia e. k. ministerstwa handlu, toczą się układy z pełnomocni-

kami król. pruskiemi w *Bernie* już od 1go b. m.; tymczasowo jednak korespondencye z *Krakowa* do *Prus* — jak już podano — przesyłają się na *Ząbkowice* do *Katowic* i odwrotnie.

Pod względem przesyłek *rzepaku* do *Prus*, dalsze ułatwienia niebawem nastąpić mają.

Bank narodowy wiedeński uwiadomił następnie Izbę handlową, że *filia bankowa w Krakowie* celem przywrócenia kredytowej działalności swojej w dawniejszych rozmiarach, odebrała już dotację w biletach bankowych i w papierowych pieniądzech skarbowych i uskutecznia, jak dawniej, wymianę jednych za drugie.

Po uzupełnieniu wyborów do Izby w dniu 22 b. m. ma w końcu nastąpić wybór prezesa i wiceprezesa Izby na przyszłe dwulecie. Nie omieszkamy podać tak uzupełnionego nowego składu Izby po zatwierdzeniu wyborów prezesa i jego zastępcy przez p. Ministra handlu. (B. I. H.)

## Przegląd polityczny.

### Depesze telegraficzne.

**Berlin** 19 sierpnia. Komisyja adresowa uchwała na wczorajszem wieczornem posiedzeniu projekt do adresu Virchow'a z ustępem projektu Reichenspergera tyczącym się kwestyi budżetowej, a to 15 głosami przeciw 7. Słychać, że jeżeli Polacy uchylą się od głosowania, adres komisyi liczyć może na 10 głosów większości. Rozprawy w Izbie rozpoczyna się prawdopodobnie w piątek. Hr. Bismark przyjmował wczoraj ministrów państw mniejszych przybyłych tu dla zasięgnięcia instrukcyi pod względem wyboru do parlamentu, a między tymi ministra oldenburskiego Rössing. Baron Pfordten i bar Dalwigk (bawarski i darmstadzki ministrowie) mieli wczoraj rozmowę z posłem francuskim p. Benedettim; bar. Pfordten otrzymał zaraz przedtem depesze z Monachium. Król przyjmując dziś deputację adresową Izby wyższej.

**Lipsk** 19 sierpnia. (N. fr. Pr.) Księstwa saskie nie zostaną do Prus wcielone. Nawet Meiningen, które trzymało z Austrią, zachowując swoją dynastję, wysłało książę do sił skłonił do zręczenia się tronu na rzecz syna swego (ks. Bernard ur. 1800 r. odstąpiłby Księstwo synowi Jerzemu ur. 1826 r., który miał pierwszą żonę Karolinę córkę ks. Alberta Pruskiego, a drugą Teodorę Hohelohe-Langenburg. Następca po nim jest syn Bernard z pierwszego małżeństwa).

**Karlsruhe** 18 sierpnia. *Karlsruher Ztg* dowiaduje się, że traktat pokoju między Badenem a Prusami mieści w sobie między innemi postanowienie, iż traktat celny utrzymuje się z zastrzeżeniem późniejszego uregulowania Związku celnego, tudzież, że opłaty od żeglugi na Renie znoszą się od 1 stycznia 1867 r.

**Florenca** 18 sierpnia. Dekret królewski ogłasza amnestję, której objęci są także wojskowi po dziś dzień zostający pod śledztwem albo skazani. Gazeta urzędowa ogłasza drugi raport Lamar-mory o wypadkach wojennych w dniu 23 i 24 czerwca.

**Rzym** 18 sierpnia. (*Morgen-post*). Papież nie przyjął ofiarowanej sobie przez królową Hiszpańską wyspy Minorki, lecz postanowił podjąć na nowo zamierzone w roku zeszłym porozumienie się bezpośrednio z Wiktorem Emanuele. Cesarz Napoleon ofiarował swoje pośrednictwo i zrobił nadzieję pewnych rekojmii.

Lada dzień podpisanym zostanie w Pradze traktat pokoju między Austrią i Prusami; ponieważ zaś przymierze prusko-włoskie zastrzegło, że ani Prusy ani Włochy nie mogą zawierać pokoju lub rozejmu bez obopólnej zgody, przeto zapewne w tym celu pospieszył do Pragi jenerał Menabrea jadąc na Paryż, aby wespół z Prusami podpisać instrument pokoju. W sobotę nie odbyło się po iedenienie konferencyi pokojowej w Pradze, a w piątek, według twierdzenia praskiego dziennika *Bohemia*, postąpiła redakcyja instrumentu pokoju do art. V punktów przedugodnych, lubo jeszcze pozostały nierozstrzygnięte niektóre u stępy poprzednich paragrafów, jak np. art. I tyczący się utrzymania całości monarchii austriackiej „z wyjątkiem Królestwa Lombardzko-Weneckiego” i art. III względem głosowania w Księstwach Zaelbianskich. Co do art. I, nie mogło nastąpić rozstrzygnięcie ostateczne bez zręczenia się Trydentu ze strony Włoch, które, jak doniesiliśmy, wśród tego nastąpiło. Co do art. IV, który mówi o wynagrodzeniu kosztów wojennych, pełnomocnik pruski br. Brenner miał zapewnić pruskiego pełnomocnika bar. Werthera, że Austria natychmiast po ratyfikacyi traktatu wypłaci 20 milionów talarów.

Z Wirtembergią i Badenem traktat już podpisany; z Bawaryą winien być podpisanym do jutra, bo przedłużony rozejm upływa 22go sierpnia. Język dzienników pruskich wskazuje, że żądania Prus są tu większe niż względem dwóch innych państw południowych. W akcie inkorporacyjnym złożonym sejmowi berlińskiemu nie było wzmianki o Bawaryi i Darmstadzie, które jednak mają nie wyjść cało.

*N. fr. Presse* dowiaduje się z Berlina, że oprócz krajów wymienionych w oznajmieniu królewskiem w sejmie pruskim, które mają być do Prus wcielone, jakimi są Hanower, Hessen Kassel, Nassau i Frankfurt, mają być także wcielone Hamburg, Lubeka, Brema, Reuss, Lippe, Waldek, Schwarzburg (czy oba?) i część Hesko Darmstadzkiego księstwa. Ponieważ niektóre z tych krajów mają służyć za przedmiot wymiany, przeto nie zostały jeszcze objęte aktem inkorporacyjnym Sejmowi przedłożonym.

Zyczeniem jest rząd włoski zawrzeć pokój bądź w Wiedniu bądź w Pradze, albowiem byłby on wpływem traktowania bezpośredniego między Austrią a Włochami, bez pośrednictwa Francji. Gabinetowi Ricasolego idzie przede wszystkim o to, aby Wenecya otrzymała od Austrii, nie zaś w darze od Cesarza Napoleona. Bezpośrednie tylko układy mogą zamknąć spór i sprowadzić uznanie Włoch przez Austrię.

P. Forcade w *Revue des deux Mondes* dowodzi, że jeżeli wyszło ze strony Francji żądanie przywrócenia granic z r. 1814, to nie przez wzgląd na rozszerzenie jej posiadłości, gdyż zysk byłby to zbyt drobnny, aby nim równoważyć ogromny przybytek potęgi pruskiej, jako raczej, aby zniwieczy pozostałości z traktatów r. 1815. Dwie Francyi pozostają drogi dla zrównoważenia wzrostu Prus: jedna, aby Francya tak się wzmogła, iżby była w stanie sprostać nie tylko tym siłom, jakie Prusy dziś wprowadzić mogą w pole, lecz

oraz i tym, które niezaślugo wystawić zdołają przez owdaniecie całych północnych Niemiec. Druga droga dla Francji zostaje, aby otworzyć wrota wolności i widzieć w Prusiech nie przeciwnika lecz współwzrostnika, a oraz sprzymierzeńca w moralnych zwycięstwach nad światem. P. Forcade mniema, że Prusy wcześniej czy później odsuną się od Rosyi i zająwszy postawę uzielną, zbliżą się ku Francyi o tyle, o ile wolność i cywilizacyja zwiążać zdołają oba te państwa. Anglia nie jest zupełnie państwem europejskiem; interes jej leży na Wschodzie, w Azji, Ameryce; Rosya jest państwem azyatyckiem i z powodu Polski nie może trzymać z Francją; Austria nie idzie w tej chwili w rachubę, bo siły jej i dzielność po ostatnich klęskach nie dadzą się jeszcze ocenić. Pozostaje więc dla Francji przyjaźń Prus, lepsza niż ich nieprzyjaźń, a zawsze więcej warta, niż drobne nabytki kilku skrawków ziemi, które Francya utraciła po bitwie pod Waterlo.

*International*, dziennik francuski wychodzący w Petersburgu i jej zupełnem powodzeniu, mówi, że „młoda ta miała na celu ofiarować Carowi polską część W. Księstwa Poznańskiego, która się stała dość zupełnie zbędną dla Prus wzmocnionych Niemcami. Rząd rosyjski, który nie uważa panowania swego w Polsce za zupełnie zabezpieczone, dopóki tylko narodowość polska istnieje będzie poza granicami Polski rosyjskiej, poczynił nabytek księstwa Poznańskiego za wynagrodzenie dostateczne swojej postawie neutralnej w ciągu ostatniej wojny i zwiększenia się Prus”. Jeżeli ta wiadomość dziennika londyńskiego stwierdzi się, byłaby ona dowodem, że hr. Bismark chce się wycofać z kwestyi polskiej, a zarazem postawić Austrię wobec Rosyi w trudniejszym jeszcze niż dotąd położeniu, zwłaszcza, jeśli ponimamy, jak ostatnimi czasy dzienniki rosyjskie ostrzyły sobie zęby na Galicyę. Jesliby Prusy rzekły się choć części Poznańskiego, byłoby to jednym dowodem więcej, że się od związków z Rosyą usunąć pragną i bardziej się ku Francyi przechylają.

Korespondent paryski do *Indep. belge* utrzymuje, że Cesarz Napoleon jest ciągle cierpiący, że nie mówił z księciem Napoleonem, i żadnego ministra nie widuje. Rozkazy z jego gabinetu wychodzą w potrzebie za pośrednictwem Cesarzowej, spiswane na małych karteczkach. Zdaje się, że lekarze zalecili to oosobnienie, aby prędzej ukończyć kuracyę.

Dzienniki angielskie, a mianowicie *Times* słodkie robią oczy patrząc na przyjęcie floty amerykańskiej w Kronstadzie i powieszowania składane przez Amerykanów Carowi. Nie mogącej tej przyjaźni dwóch największych państw zapobiedz, *Times* sili się na dowodzenie, że pożądaną stał splynąć dla ludzkości i cywilizacyi skutek. Wolalbym jednak *Times*, aby się bez tej przyjaźni obe szło, bo z jednej strony Kanada, a z drugiej posiadłości indyjskie mogłyby się stać kiedyś istotnym tej przyjaźni zadatkiem. Flota amerykańska zagląda coraz częściej do Europy. Siły morskie Stanów Zjednoczonych, które wynosiły w r. 1861 w chwili oderwania się Richmondu, 68 okrętów drewnianych, będzie niebawem liczyć, skoro rozpoczęte roboty dokonane zostaną, 75 monitorów to jest okrętów krytych, 401 okrętów parowych i 112 żaglowców o 4,443 działach.

Europa się zbioru — oczywiście dla utrwalenia pokoju. Rząd francuski zamówił 200,000 sztuk broni palnej, na wykonanie której potrzeba przy największym pośpiechu 8 miesięcy. Austrią również zaprowadza o siebie broń igielkową. Wszystkie warzaty okrętowe w Anglii są zatrudnione przynajmniej na jeden rok. Oprócz bowiem robót dla swojego rządu, zamówiły tam Prusy, Austrią, Włochy i Rosya okręty pancerne, których cena znacznie pokszożyła. Rząd angielski wysyła puszkarzy do Indyi dla wyrabiania tam broni z tyłu nabijanej.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu”.

**Berlin** 20 sierpnia wieczór. Na posiedzeniu komisyi wysadzonej z Izby niższej do ustawy wyborczej dla sejmiku państwa niemieckiego, rząd oświadczył, iż wszystkie kraje państwa pruskiego należąć będą do związku. Z rządami wewnątrz w skład Związku ma być ułożony za wspólną naradą projekt względem kompetencyi związkowej. Celem rządu jest unia realna krajów do Prus wcielonych, a nie unia personalna.

**Berlin** 20 sierpnia wieczór. *Gazeta krzyżowa* donosi: Pokój z Bawaryą podpisanym został. Bliższe szczegóły onego nie są wiadome. Słychać również, że zawarty już został w Pradze pokój między Prusami i Austrią. W Izbie wyższej komisyja zaleca przyjęcie bez zmiany projektu ustawy względem wcielenia krajów wymienionych w oznajmieniu królewskiem. Adres Izby wyższej wyrażony już został królówi, który go łaskawie z p-dziękowaniem przyjął.

Monachium 20 sierpnia. Prusy umiarkowały swoje żądania względem zaboru części krajów bawarskich i ograniczyły te żądania do linii Lichtenfels-Kulmbach (północno wschodni klin Bawaryi). Dziś ostateczne narady pokojowe w Berlinie, a prawdopodobnie jutro pokój podpisany będzie.

Paryż 20 sierpnia. Depesza z Monachium donosi, że Prusy zrzekają się zaboru części posiadłości darmstadzkiej na lewym brzegu Menu leżących, pod warunkiem jednak, że terytorjum to należeć będzie do północnych Niemiec.



## Zakład wychowawczo-naukowy dla młodzieży męskiej.

Na mocy udzielonego mi upoważnienia przez W. c. k. Ministerstwo Szkoł z dnia 14 Sierpnia 1866 przyjmuję jak zwykle od 1go Września r. b. tak uczącej do szkół publicznych uczących się, jak i tych, których rodzice życzyliby sobie umieścić w Zakładzie do prywatnego pobierania nauk potrzebnych, użytecznych lub ornamentalnych.

W Zakładzie konwersacya francuska lub niemiecka na przemian, a na żądanie szczególne udzielają się teoretycznie języka francuskiego lub angielskiego.

Kraków dnia 15 Sierpnia 1866.

**Jan Szutkiewicz.**

Mieszkam przy ulicy Grodzkiej N. 56, tj. w domu, gdzie sklep z futrami Wgo Armatusa (991-3-3)

## Handlowa Akademia w Pradze.

Następny rok naukowy, w którym Zakład w drugi dziesiątek lat wstępuje, zaczyna się od 1go Października. b. r. Ostateczne zapisy trwają obecnie od 17 Sierpnia w podpisanej Dyrekcyi, gdzie także można każdego czasu dostać gratis szczegółowego Prospektu.

Praga dnia 15 Sierpnia 1866 r.  
Z polecenia Rady zarządzającej  
**Dyrektor Karol Arenz.**  
(1012-1-5 T.)

Gdy Statuta komitetu już otrzymały potwierdzenie wysokiej c. k. Komisji Namiesniczej, zapraszają się niniejszym wszyscy p. T. Panowie, podpisani, aby pierwszą wpłatę najdalej do 1go Września br. na ręce Kasjera komitetowego p. Darskiego c. k. Adjunta Dyr. Urzę. Pomocn. lub jego zastępcy p. Fialę c. k. nadoficyała złożyli. (1014)

**Komitet zarządu Towarzystwa konsumpcyjnego urzędników krakowskich.**

Z początkiem roku szkolnego od 1go Września 1866 r. przyjmuję uczniów uczących się do szkół publicznych pod dozorem domowego pedagoga Francuza, z nauką języka francuskiego, muzyką na fortepianie itd. Oświadczam Szanownym rodzicom, że jako doświadczona w tym zawodzie zdolna sumiennie odpowiedzieć przyjemnie na siebie obowiązki do bardzo umiarkowanej ceny. Strony interesowane raczą się zgłosić do podpisanej przy ulicy św. Jana pod Nr. 297 na 2gie piętro.

**E. Felicyanowa Bolechowska.**  
(957-1-3)

**Dla Zakładów fotograficznych Papier (Album) Rives z pierwszej fabryki paryskiej.**

2 Obiektywa achromatyczne do portretów wizerunków angielskiej konstrukcyi.

1 Obiektyw podwójny francuskiej konstrukcyi najnowszej, 3 cale średnicy.

Maszyna do satynowania alab. konstr. z 8-10 calową płytą. Kamera z miechem 1/2 płytowa. Prasek kilka do kopiowania.

Prośbi papieru przesyłają się na żądania. Wiadomość i zamówienia pod cyfrą T. B. Nr. 400 za franko, listami.

(960-1-3)

**KSIAŻKI HANDLOWE** rubrykowane i do kopiowania, ze słynnej fabryki

**F. Rollinger w Wiedniu;**

**Rejestr gospodarczy**

ulożone podług wzorów Towarzystwa agronomicznego;

po cenach nadzwyczaj umiarkowanych polecają (998-2-20) T

**Hercok i Arnold**

we Lwowie,

przy ulicy Halickiej pod L. 240.

**Nowy zniżony Cennik**

**Skladu fabrycznego optycznych przedmiotów**

pod firmą:

**Neuhöfer i Feigstock**

w Wiedniu,

verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51,

vis-à-vis den neuen Opernhaus.

zr. kr.

Okulary w oprawie stalowej lub rógowej, z najlepszymi szkłami pręskopowiem, wypukłymi lub wklęsłymi . . . 1 20

Okulary z oprawą w rógu (invisible) . . . 2 50

Okulary z oprawą złotą . . . 4 50

Okulary z oprawą złotą po bokach . . . 4 50

Okulary z oprawą srebrną . . . 3 50

Lornetka rogowa . . . 1 50

Lornetka szklana . . . 4 50

Cwiker (Pinzenen) szklany . . . 3 50

" stalowy . . . 1 50

" z oprawą w rógu . . . 3 50

" srebrny . . . 3 50

" złoty . . . 16 50

Lornetki teatralne, achromatyczne, lakierowane na czarno . . . 7 50

" w okularze . . . 9 50

" w okularze ze szklanej kości 12 50

Dalowidza polne i dla artylerji . . . 24 50

Dalowidza zwykłe w najlepszym gatunku . . . 6 50

Wzrostki, lupy, przybory do rysunków, wagi do miernia, pryzmaty, termometry, barometry metalowe lub drewniane itp. po cenach najniższych.

Zamieszcowe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem należności punktualnie, a nie odpowiednio przedmioty wymienią się za odpowiednio.

(954-4-12)T

Zawiadaniem niniejszem Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż z dniem pierwszym Września r. b. rozpoczynam kurs nauk w swoim

Zakładzie męskim wychowawczo-naukowym

tak dla uczniów w Zakładzie mieszkających, jak i przychodnich, — również, iż przyjmuję jak dotąd na stół, mieszkanie, korepetycyę i pod dozór uczniów do szkół publicznych uczących się.

Mieszkam przy ulicy Brackiej w domu Wgo Marsa pod Nr. 159 na drugim piętrze.

**Tomasz Hendel.**

**Żaluzye i story drewniane**

nowego wynalazku.

podstawki na stół i inne roboty tkackie z drzewa

własnego wyrobu

po cenach stałych fabrycznych.

Story wraz z kompletnym przyrządem i przybiciem od 1 zlr. 80 cent. do o

kien średniej wielkości.

Żaluzye lakierowane na biało lub zielono, po cenie 40 cent za stopę kwadratową — również z kompletnym przyrządzeniem i przybiciem, polecają

**Hercok i Arnold**

we Lwowie, (995-2-7)T

ulica Halicka pod L. 240.

**Przechodzący do czterech uczni**

dobrze wychowanych, prywatnie się uczących lub uczących się do szkół publicznych, przyjmuję z dniem 1 Września r. b. na wikt, stancję i opiekę wraz z korepetycyą w przedmiotach szkolnych.

Na żądanie udzielam będą języki i muzyka. — Kraków 15go Sierpnia 1866.

**F. Czesznak.**

Ulica Szewska N. 208, II. piętro.

Odnieszona 5 Medalami zasługi

za doskonałość wyrobu

**C. k. nadworna Fabryka Obuwia**

**L. HAHA.**

Główny SKŁAD:

Stadl, Kollnerhofgasse

Nr. 1.

Ma na składzie i w tym roku, tak jak dotąd, najnowsze, najwspanialsze, nie tylko co do kształtu, ale i rodzaju obuwia, dla mężczyzn, dam i dzieci w najbogatszym wyborze.

Zarządzenie dokładności wyrobu daje Zakład, który powtórnie na wystawach światła przemysłowych i gospodarczych, medalami zasługi za doskonałość, gatunek i szczególną tanią wyrobu, odznaczony został.

**Dla Mężczyzn:** (Za parę) zlr. kr.

Kamaszki sznurowane z letniej skóry . . . 2 20

Mogucnie cielec kamaszki . . . 4 20

do z podwójną podszewką . . . 4 20

Kozłowe na lato i dla ciepła . . . 4 20

Cielec kamaszki z cych na nogi polowane 4 80

Salonowe lakierowane kamaszki rekawicznikią skórą obłożone . . . 5 50

Lakierowane z rosyjskiego jęchu z podwójną podszewką . . . 5 80

do z sznur. kapami korko. angiel. 6 50

Czarne jęchty z podwójną podszewką . . . 6 50

Cielec ze sztylami . . . 6 50

uchowane do kolan wys. z podw. podszewką 7 80

Angielskie górskie trzewiki . . . 7 80

Papenheimskie buty do polowania i do podróży, od . . . 16 50

Pantofle od . . . 80

Kamaszki dla chłopców od . . . 2 50

**Dla Dam:** (Para)

Wielkie sznurowane kamaszki . . . 1 99

do z sznurowania . . . 2 20

do z elastycznymi wkładkami . . . 2 20

Skorzane do sznurowania . . . 2 40

do z gumą . . . 2 40

Prunelowe z rozetkami . . . 3 20

Ze skóry rekaw. z korkami lakier. i gumą 3 50

Popielate letnie kamaszki . . . 2 20

Popielate ang. wysokie letnie kamaszki . . . 3 50

Modne włoskie tyłkowe kamaszki . . . 3 50

Nazwy "Córki pułku" kamaszki najnow. 5 50

Amazońskie . . . 6 50

Trzewiki do tańca białe lub czarne . . . 1 20

Trzewiki ranne . . . 80

do gumowe . . . 1 50

Kamaszki dziecięce . . . 80

VB. Za parę karków dla dam rachuje się po 30 cent. za parę (Rahmsohlen) po 60 cent.

Oprócz tu wyszczególnionych, jest w zapasie wiele set gatunków porządnych, z różnych najlepszych materji i skór wykonanego obuwia dla mężczyzn, dam, dziewcząt i chłopców.

Główna stała się po przesłaniu dobrze zaopatrzonej listy lub dogodnie dołożonego obuwia, natychmiast za pobraniem należności pocztą wysyłać nemi będą.

Naprawy wszelkiego rodzaju, przedko uskuteczniają się.

Kupujący hurtownie zyskują zniżenie cen.

**Kurs papierów i pieniędzy.**

**Kraków 21 sier.**

Sreb. pol. st. za 100zl. 120 118

— nowe obr. 130 125

Listy zast. pol. bez k. 83 81

Banknoty pol. 100zr. 450 440

Rubie ros. za 100 rub. 153 148

Talary pr. za 100 tal. 192 186

Bank. pr. za 150zr. 84 78

Srebro no. austr. 124 123

Dukat węg. 10 30 10 85

Napoleon d'or . . . 10 40 10 10

Półimperyal rosyjski 69 67

Listy galic. nowe z k. 72 70

Oblig. indom. 64 62

Ak. k. g. bez k. i dyw. 195 191

L. Cz. z cała wpl. 172 167

**Wiedeń 20 sier. (t.)**

51 Metaliki na w. a. 53 10 52 80

— Pożyczka narod. 63 62 75

— Metaliki na m. k. 60 59 75

— Obl. ind. ni. Aus. 78 78 78

— czeskie 81 81 81

— węgiers. 68 67 68

— chor. i b. 62 60 61 50

— bułgar. 62 60 61 50

— sielengr. 63 61 50

**Listy zastawne:**

51 Banku nar. losow. 89 20 89 50

41 Galicyjskie. 67 65 65

51 Węgiersk. los. 80 50 79 50

51 Boden Cr. austr. 101 50 100 50

**Pożyczki loteryjne:**

Losy poz. z r. 1839 138 137 137

— 1854 63 60 63

— 1860 73 60 73

— 1864 65 60 65

— Como-Rento. 18 16 16

— Kredytowa. 100 50 109 50

— tryest na 4 1/2. 109 168 100

— żegl. par. na Dunaju 79 78 78

— Ks. Esterhazy. 26 24 24

— Księcia Salm. 26 24 24

— Palfy. 23 22 22

## ZALUZYE i STORY DREWNIANE

własnego wyrobu

w Handlu **HERCOKA i ARNOLDA** we LWOWIE

przy ulicy Halickiej pod L. 240, wprost Katedry.

**STORY DREWNIANE**

z patyczków cieniotkich żłobkowanych, ładnie tkane w różnych kolorach, zasługują na pierwszeństwo przed wszystkimi innymi Storyami; przy ich eleganckiej powierzchni i trwałości, są nieporównanie tańsze i odpowiadają swemu przeznaczeniu lepiej niż wszystkie inne, gdyż, jak wiadomo, drzewo ciepła nie przepuszcza, zatem w pokojach zawsze chłód utrzymuje się.

Story drewniane wyrabiają się w 2ch gatunkach, tj. gładkie przezroczyste, lub też podwójne przezroczyste. Ceny storów drewnianych z kompletnym przyrządzeniem i przybiciem zaczynają się od 1 zlr. 80 cent. do okien średniej wielkości.

**ZALUZYE**

lakierowane na biało lub zielono nowego wynalazku — na taśmach do podciągania, odszczególniają się niezwykłą elegancją i trwałością, mają co do użytku te same zalety jak i drewniane Story, nastroją jednak jeszcze tę dogodność, że można zawsze światło w pokojach według upodobania uregulować.

Zamówienia na prowincję uskuteczniają się za nadaniem dokładnej miary wysokości i szerokości okien, z daniem czyli futryny są drewniane lub kamienne, najstaranniej w najkrótszym czasie.

**Hercok & Arnold.**

(994-2-)



Główny Skład do rozsyłania: Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! Każde pudełko przez mnie wyrobionych Proszyk Seidlitzkich, i każdy papierek jedną dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją marką ochronną.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcją używania 1 zlr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczone pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczególniej, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nerek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybólach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniej przy skłonności do histeryi, hii, okondryi długo trwającej, do wymiot, itp. z najlepszym skutkiem używane były i dzielnie się okazywały.

Skład tego proszku utrzymują: (905-10-)

w Krakowie: pan **Dr. Sawicki** aptekarz i pan **M. Jawornicki**, we Lwowie: pan **Piotr Mikolasch** i p. **J. F. Kleina** wdowa i **Gebhardt**,

w Białej Kłera apt. i J. Bergera.

Boelmi p. P. Niedzielski.

Brzoźanach p. Józef Smutkowski

ip. B. Eadenbecht.

Brodach p. Fr. Deckert.

Buczacz p. J. Czerkaski.

Chodorowie p. Z. J. Kryzicki.

Czerwonowach p. J. Bónalski

i p. Ign. Schirner.

Dobromiły p. A. Grotowski.

Drohobycz p. L. Kleckowski.

Grodka p. A. Tomaszewski.

Husiatynie p. G. Michałowicz.

Jagielnie p. J. Fischbach.

Jasieniu p. J. Reha.

Kalusz p. S. Hildebrand, Jabl-

kowski, Radolicki i Spółka.

Kołyń p. W. Kupfermann.

Lwów A. Berliner i Z. Backer.

Limanowie p. A. Müller.

Manastyrzyskach p. J. Lipschitz

Nasocz p. A. Morzycki.

Nowy-Sącz p. Kosterkiewicz-

czowa wdowa.

Powysze firmy przyjmują także zamówienia na

**P**